Uwaga! numer nie jest antydatowany

Cena 15 gr.

Dziś 8 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek G. I. p. tel. 120-76. Lwów, Mochnackiego l. 48 Telefony: 53-79, 7-40, 92-46, 46-34.

REDAKTOR NACZELNY JAN MATYASIK

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł. bez dostawy tj. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesięcznie . 3·50 zł.

Rok VIII. Kraków-Lwów, poniedziałek 28 stycznia 1935 Nr. 28 ABC

Do Członków Stronnictwa Narodowego we Lwowie

Nie chcąc ujawniać szczegółów śledztwa, poprzestajemy na podaniu do wiadomości, że w związku z włamaniem popełnionem w nocy z 26/27 bm. w lokalu Str. Narodowego przy ul. Piłsudskiego 11 i kradzieżą pieczęci oraz blankietów legitymacyjnych — UNIEWAŻNIA SIĘ DOTYCHCZASOWE LEGITYMACJE, a w najbliższych dniach zostaną wydane nowe, odmienne formą i wyglądem. Zanim to nastąpi wzywamy naszych Członków do jaknajwiększej ostrożności wobec ludzi, wykazujących się dotychczasowemi legitymacjami Str. Nar.

ZARZĄD LWOW. KOŁA STRONNICTWA NARODOWEGO

Rozwiązanie Sejmu śląskiego?

KATOWICE 27. 1. (tel. wł.) W związku z wyjazdem wojew. p. Grażyńskiego do Warszawy, krążą **uporczywe pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Sejmu śląskiego.** Podobno odnośny dekret ma przywieźć p. wojewoda, którego powrót oczekiwany jest w poniedziałek. Szczególnie w kołach sanacyjnych dużo sobie obiecują po tym powrocie. Żadnej jednak wiadomości konkretnej ustalić nie można.

Zapowiedzią gruntownych zmian politycznych na Śląsku, które możemy przyjąć za **oficjalne, lecz również nieotwarte oświadczenie,** jest onegdajsze **przemówienie wojewody na „opłatku" sanacyjnego związku powstańców w Katowicach.** Od 9 lat, wojewoda Grażyński z okazji tych „opłatków", rozwija wobec zebranych polityczny program za rok bieżący. W tegorocznej dklaracji oświadczył wojewoda, że **rezygnuje ze współpracy z ludźmi z opozycji, gdyż ze swoimi da sobie radę.** Obóz jego nada Śląskowi nowy ustrój, który usunie przerosty polityczne(?) z życia samorządowego Śląska. Autonomję zastąpi rozszerzony samorząd.

Prasa sanacyjna uważa tę deklarację za początek **nowego kierunku politycznego na Śląsku.** Oświadczenie wojewody, pokrywa się z deklaracją BB klubu w Sejmie Śl., w której sanacja żąda ograniczenia władzy Sejmu, zniesienia nietykalności poselskiej, wprowadzenia samorządowego ciała ustawodawczego. Realizacją sanacyjnego programu musi przejść po gruzach autonomji, której symbolicznym upadkiem będzie rozwiązanie Sejmu. (Ł)

Prasa francuska o traktacie polsko-niemieckim

PARYŻ, 27. 1. (tel. wł.). Omawiając pierwszą rocznicę traktatu polsko-niemieckiego, paryski „Temps" ostrzega Polskę, że warunki, w jakich zawarty został układ polsko-niemiecki, są dziś inne, aniżeli były przed laty, i że wobec tego „obawiać się należy, czy **nie utrudnią one Polsce szczerego i lojalnego praktykowania będących jeszcze w mocy sojuszów z Francją i Rumunją".** „Temps" zapytuje, czy Polska faktycznie jest gotowa uznać maksymalne dozbrojenia Niemiec bez wystarczających dla siebie gwarancji bezpieczeństwa?

Piotr Bernus w „Journal des Débats" snuje refleksje, pełne sceptycyzmu z punktu widzenia francuskiego i przyjaźni polsko-francuskiej na tle zeszłorocznego paktu polsko-niemieckiego i taktyki, stosowanej przez dyplomację polską.

Czyste wybory albo nominacje

Zastanawiając się nad losami BB i obozu rządzącego, p. Adolf Bocheński, pisarz młodozachowawczego odłamu w obozie pomajowym, pisze w „Problemach" (nr. 3) m. in.:

„Jeśli zabieramy się do takiej operacji, jak podział BBWR, musimy przedewszystkiem zdawać sobie sprawę o co chodzi...

Gdyby likwidowano BB, tylko w celu udoskonalenia krytyki, zmiana sposobu przeprowadzania wyborów nie byłaby zbyt potrzebną. Cóżby bowiem szkodziło, iż **posłowie są quasi nominowani, gdy rola ich polega jedynie na kolejnem popieraniu i krytykowaniu rządów, wyznaczanych gdzieindziej.** Nawet nominowane izby zajmują się czasem krytyką.

Jeśli natomiast rezultatem zmiany **ma być wykluczenie gry siły fizycznej w państwie, to nacisk władzy administracyjnej musi odpaść.** Jeśli przez wybory prezydent ma orjentować się w nastrojach społeczeństwa i dostosowywać do nich politykę rządu w niektórych resortach, w takim razie nominacja faktyczna nie ma żadnego sensu. Nawiasem mówiąc, nie wynaleziono dotąd innego, poważnego sposobu orjentowania się w nastrojach społeczeństwa i utrzymywania kontaktu jego z rządem, jak wybory do izb ustawodawczych. Jakże zaś będzie wyglądała ta orjentacja i ten związek, **jeśli proporcję mandatów „prawicowych" i „lewicowych" w każdym okręgu będzie jak dotąd wyznaczała jakaś wyższa władza..."**

Niezależnie od tego co warte są pomysły p. Bocheńskiego w kierunku przekształceń obozu rządowego, uwagi o tem, co jest obecnie, są bardzo zajmujące.

„TIMES" POPIERA ZBROJENIA NIEMIEC

BERLIN, 27. 1. (tel. wł.). Cała prasa niemiecka podaje artykuł „Times'a", w którym autor wypowiada się za koniecznością **zlikwidowania klauzul militarnych traktatu wersalskiego.** Tłustym drukiem przytacza się tu słowa angielskiego autora, że „klauzule, ograniczające zbrojenia niektórych państw, między innemi Niemiec, nie były pomyślane jako „wiecznie trwałe", oraz że **„dopóki równość zbrojeń** nie będzie praktycznie zrealizowana, dopóty **nie będzie możliwa konsolidacja pokoju europejskiego".**

PREMJER GOERING W POLSCE

WARSZAWA, 27. 1. (tel. wł. — G.). Premjer Goering wyjechał wczoraj w nocy w towarzystwie ambasadora polskiego Lipskiego do Warszawy, skąd udać się ma na polowanie reprezentacyjne do Białowieży. W związku z tem w kołach dyplomatycznych nie ustają w dalszym ciągu pogłoski, że premjer Goering odbędzie w Warszawie szereg ważnych rozmów politycznych z osobistościami polskiemi.

PRZYWÓDCA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ O ŻYCIU Z WIARY

CHICAGO 27. 1. (KAP) Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie Towarzystwa im. Władysława Reymonta w Chicago Ill. Na zebraniu tem przemawiał m. in. prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - katolickiego, p. Józef L. Kania, który **podkreślił jak ważnem było przekazanie wiary przez pionierów polskości za oceanem — młodemu pokoleniu.** „Uważam to za ważną spuściznę — mówił p. Kania — gdyż okazuje się, że przyczyną wszelkiego zła w świecie, jak i obecnie przeżywanych ciężkich czasów jest oddalenie się ludzkości od zasad wiary chrześcijańskiej i aby nastąpiła poprawa, musi się powrócić do życia wedle wskazań tej wiary".

Powyższe słowa p. prezesa Kani znalazły bardzo silny oddźwięk w całej Polonji amerykańskiej.

ZWROT PAPIESKIEGO UNIWERSYTETU W HISZPANJI

MIASTO WATYKAŃSKIE 27. 1. (KAP) Po wydaleniu z Hiszpanji zakonu Jezuitów wśród dóbr skonfiskowanych zakonowi rząd zajął także papieski uniwersytet w Comillas z tego tylko tytułu, że kierowany był przez Jezuitów. Przeciwko zarządzeniu temu protestował nuncjusz apostolski i domagał się zwrotu uniwersytetu jako własności Stolicy Świętej. Wysunięte przez nuncjusza motywy zostały ostatecznie uznane przez rząd za słuszne i **prezydium rady ministrów powzięło ogłoszoną dekretem uchwałę o restytucji.**

Jednocześnie podobne załatwienie uzyskały zabiegi kardynała arcybiskupa Tarragony w sprawie rewindykacji **innych budynków skonfiskowanych w swoim czasie z motywów podobnych jak w wypadku papieskiego uniwersytetu.**

STRAJK 250 ROBOTNIKÓW

250 robotników, zajętych przy wyrębie lasu S-ki Aks. Plantacji Buraków Cukrowych w Potoczyskich (pow. Horodenka) porzuciło pracę spowodu obniżenia im zarobków. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

POWAŻNA REDUKCJA BUDŻETÓW UBEZPIECZALŃ

WARSZAWA 27. 1. (tel. wł. G) W nadchodzącym r. budżetowym 1935/36 poważnie ograniczone będą budżety Ubezpieczalń Społecznych z powodu dokonywanej obecnie reformy. Ubezpieczalnie **muszą się liczyć z dużym ubytkiem wpływów poczawszy od dnia 1 kwietnia br., a to ze względu na skreślanie z list ubezpieczonych osób zarabiających ponad 725 złotych miesięcznie, jak również niektórych kategorji pracowników w rzemiośle i rolnictwie.**

O ogromie tych redukcji świadczyć mogą zmiany w gospodarce, jakie przewidywane są na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Nowoopracowane projekty budżetowe przewidują wydatki do 20.000.000 złotych, co w porównaniu z rokiem ub. i br. **stanowi redukcję o 30 procent.** Ubezpieczalnia Warszawska straci bowiem wpływ blisko 5.000.000 złotych rocznie z powodu ubytku 7.000 członków.

FRANCUSCY AKCJONARJUSZE Z WARSZAWSKIEJ ELEKTROWNI TŁUMACZĄ SIĘ

WARSZAWA 27. 1. (tel. wł. G) Wniesione przez francuskich akcjonarjuszów Elektrowni zażalenie na mianowanie sekwestratora, znajdzie się na posiedzeniu niejawnem wydziału cywilnego Sądu Apelacyjnego w drugiej połowie m. lutego.

Jak się okazuje **francuskie towarzystwo Elektrowni przytoczyło charakterystyczne argumenty dla usprawiedliwienia swojej gospodarki.** Francuzi powołują się na to, że Magistrat otrzymał w ostatnich latach 7.000.000 złotych **na poczet funduszu gwarantującego prawidłowe wykorzystywanie koncesji.** Dwa i pół miljona złotych wpłacono przed wniesieniem pozwu Magistratu o eksmisję Francuzów.

WALKA Z HANDLEM ŻYWYM TOWAREM

WARSZAWA 27. 1. (tel. wł. G) Polski Komitet do Walki z Handlem Żywym Towarem zwrócił uwagę na to, że **w większości wypadków padają ostatnio ofiarami handlarzy żywym towarem emigrantki z Polski.** Wydane zostało specjalne ostrzeżenie w formie ulotek do kobiet emigrujących z Polski. Ostrzeżenia te rozdawane będą przy wyjazdach transportów wychodźców na dworcach kolejowych itd.

OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI PO ŚMIERCI DŁUŻNIKA

WARSZAWA 27. 1. (tel. wł. G) Wydział II. Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił w dniu wczorajszym na podstawie **nowego prawa upadłościowego pierwszą upadłość nieżyjącemu już dłużnikowi.** Za upadłego uznano inż. St. Pozowskiego, właściciela wytwórni chemicznej.

Właściciel upadłego przedsiębiorstwa zmarł w grudniu ub. roku. Wobec śmierci dłużnika Wydział Handlowy natychmiast wyznaczył syndyka masy upadłości, który w ciągu 6 miesięcy ma sprawdzić wierzytelności upadłej firmy.

Oferta żydowska

Dr. M. Ringel ze Lwowa omawia w „Hajnt'e“ „judofobski dyletantyzm gospodarczy“, który rzekomo „bankrutuje“.

Nie da się usunąć żywiołu żydowskiego z handlu i przemysłu, jak wskazuje przykład Niemiec:

„— „Wyjście z Egiptu“ — wszystko jedno, czy to dotyczy Egiptu nad Nilem, czy nad Szprewą, czy nad Newą w carskich czasach, nie może odbyć się w formie **wyrzucenia siłą** Żydów z ich placówek gospodarczych, o ile nie będzie równocześnie zniszczona cała gospodarka... Tylko w drodze **porozumienia**, tylko przez wspólne narady „przy okrągłym stole“ można — szczególnie w obecnych czasach — przygotować ludzkie i jednocześnie rozumne rozwiązanie tak ważnej ostatnio sprawy żydowskiej. Trzeba umożliwić, jak to się wyraził Herzl w swojem „Państwie żydowskiem“, powolne zastępowanie przez chrześcijan placówek żydowskich, dobrowolnie ustępowanych przez Żydów“.

Endecy powinni pamiętać o doświadczeniu niemieckiem:

„— Nasi dyletanccy endecy, nie tylko wśród „młodych“, lecz i wśród starych, powinni pamiętać o doświadczeniach hitlerowskich. Wów czas zaoszczędzą nie tylko Żydom, lecz i Polakom wielu wstrząsów i niebezpieczeństw“.

Jeśli się odrzuci właściwą Żydom manję wielkości, przeświadczenie o tem że w pewnych dziedzinach życia są niezastąpieni, to istota artykułu sprowadza się do oferty. W chwili szczerości Żydzi przyznają już, że pozycja ich w Polsce nie da się utrzymać, chcieliby tylko, ażeby odbyło się to w sposób najmniej dla nich dotkliwy. Stąd oferta.

Lwy ministra Goeringa

Mniejwięcej przed rokiem pruski premjer, min. Goering, otrzymał od dyrekcji Ogrodu Zoologicznego w Lipsku młodego lwa, jako „dar honorowy“. Nosił on piękne miano „Cezara“.

Nowy współlokator zaaklimatyzował się bardzo szybko. W swoim czasie jeden z tygodników berlińskich zamieścił nawet fotografję Goeringa w towarzystwie „Cezara“, — co jednak pociągnęło za sobą konfiskatę odnośnego numeru. O „Cezarze“ nie wolno było pisać.

Ale czas leci. Małe lwiątko rosło szybko i zaczynało stawać się zle niebezpieczne dla otoczenia. Tak, że wkończu trzeba je było umieścić sporowo tem za kratami klatki w berlińskiem Zoo.

Na jego miejsce przyszedł obecnie „Cezar II“, wspaniały egzemplarz, ofiarowany tym razem przez Zoo berlińskie. Jak się pokazuje, Goering przy zwyczaił się już do tego niezwykłego „zwierzęcia domowego“, któremu w domu premjera przypada rola czujnego a groźnego stróża.

Związki zawodowe czy izby pracy?

„Kurjer Poznański“ poświęcił osobny artykuł zdarzeniu, które w dziwny sposób nie wzbudziło uwagi prasy i opinji publicznej.

Minister opieki społecznej p. Poniatowski oświadczył niedawno pewnej delegacji, która interwenjowała u niego w sprawie pogłosek o unifikacji związków zawodowych, że resort jego obecnie tem zagadnieniem się nie zajmuje, że natomiast odbywają się **studja przygotowawcze nad zorganizowaniem izb pracy.**

Czytelnicy nasi pamiętają hałas, jaki się podniósł dookoła kwestji związków zawodowych po wzmiance o tej kwestji w sierpniowej umowie prem. Kozłowskiego. Z oświadczenia min. Poniatowskiego wynika, że zarzucono pomysł przymusowego zjednoczenia związków zawodowych, lecz na to miejsce wysunięto koncepcję izb pracy. „Kurjer Poznański“ ocenia te izby następująco:

Różnica nie jest istotna. Gdyby bowiem obok urzędowych i przymusowych izb pracy pozostały nawet przy życiu dobrowolne związki zawodowe, to z pewnością utraciłyby one siłę atrakcyjną, jaką obecnie posiadają, a którą jest obrona praw i bytu robotnika, wykonywana głównie zapomocą umów zbiorowych. Prawo zawierania takich umów w tych dziedzinach pracy, w których będą one dopuszczone, przejdzie na ustawowe przedstawicielstwo robotnicze, czyli na izby pracy. **W tych warunkach jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy robotnik, obciążony urzymusowym podatkiem na rzecz tych izb, zechce w dzisiejszych, ciężkich czasach płacić jeszcze dobrowolną składkę do związku.** W ten sposób, jeżeli związki nie zginą nawet gwałtowną śmiercią, — co zresztą wyłączone nie jest, — to będą skazane na powolne zamieranie.

Głównym zaś wynikiem izb pracy będzie zbiurokratyzowanie jeszcze jednej dziedziny życia społecznego w Polsce, której ustrój pewne koła chętnieby przemieniły w zbiór posad dla swoich zwolenników.

R.

O zwiększenie liczby młodzieży „ukraińskiej“

W onegdajszem „Dile“ ukazał się artykuł wstępny, którego tezą jest, że liczba „ukraińskiej“ młodzieży w gimnazjach maleje. Zjawisko to można zauważyć zarówno w gimnazjach państwowych z językiem polskim wykładowym i z językiem ruskim, a także w gimnazjach prywatnych „ukraińskich“, które stoją przed groźbą zamknięcia z powodu małej frekwencji. Autor artykułu analizuje przyczyny tego zjawiska, podnosi zubożenie wsi i zniechęcenie jej do szkoły średniej i proponuje środki zaradcze. Wzywa mianowicie do podjęcia szerokiej akcji wśród tych „ukraińskich“ żywiołów miejskich, które mają gimnazjum na miejscu, w swojem mieście. Te sfery mieszczańskie mają lepsze możliwości finansowe, choćby dlatego, że odpada koszt utrzymania dziecka w innem mieście. „Diło“ przestrzega przed rozpowszechnionem mniemaniem, jakoby nie należało kształcić młodzieży w gimnazjach spowodu t. zw. nadprodukcji inteligencji, gdyż dobrze zorganizowane społeczeństwo zawsze potrzebować będzie światłych przewodników, ludzi kultury i nauki.

Należy przyjąć, że uwagi „Diła“ aktualne są i dla polskiego społeczeństwa. Byłoby dobrze, gdyby działacze oświatowi, nauczyciele i katecheci zajęli się nieco **statystyką młodzieży szkół średnich w naszych województwach** i zbadali dynamikę cyfr. Nie możemy pozwolić, aby nas wyprzedzały inne narodowości.

Deficyt budżetowy Izby Rolniczej we Lwowie

W czwartek 31 bm. Lwowska Izba Rolnicza zajmować się będzie nowym budżetem na okres od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936. Preliminarz budżetowy przewiduje dochody na sumę 919.832 zł. Wydatki wynoszą 1,027.636 zł. Budżet jest deficytowy i wynosi 107.804 zł. Niedobór ma być pokryty z rezerw kasowych. Postanowiono jednak wysunąć zastrzeżenie, iż Zarząd Izby w wykonywaniu ostatniego kwartału budżetu na rok 1934/35 oraz nowego budżetu na rok 1935/36 nie może naruszyć rezerw poniżej sumy 400.000 złotych, gdyż suma ta jest nienaruszalna.

Na fali dnia

Srulek „cioci Ady“

Jak w każdy wtorek, tak i w ubiegły nadało lwowskie radjo swoją tygodniową audycję dla dzieci. Nie zajmowalibyśmy się tym ewenementem, gdyby nie „ciocia Ada“, kierująca tą audycją. Otóż owa „ciocia Ada“ opowiedziała dzieciom okrutnie żałośliwą bajeczkę o małym Srulku, któremu rówieśnicy chrześcijanie przewrócili jego kramik i rozsypali cukierki. Ot, takie nieletnie obwiepolskie huligany. Srulek rozpłakał się rzewnie z żalu, że nie będzie już mógł dalej zawczasu zaprawiać się do szachrajstwa; wzruszyło to jednego z małych rozbójników, więc wygłosił do reszty winowajców płomienną mowę. To przemówienie małego szabesgoja skruszyło kamienne serca — chłopcy urządzili dorażną zbiórkę i odkupili Srulkowi jego „towar“. Zapanowała rozczulająca judeo-polska zgoda.

Taką bajeczkę opowiedziała polskiej dziatwie „ciocia Ada“, recte pani Arct-Jampolska (to nazwisko takie znowu bardzo p o l s k i e nie jest; dawniej było krótsze i mniej lechicko brzmiało: J a m p o l e r).

Audycja wywołała wśród radjosłuchaczy spore oburzenie. Do redakcji naszej wpłynął szereg listów w tej sprawie. Zacytujemy jeden, najbardziej charakterystyczny. Pisze czytelnik z głuchej prowincji:

„Jak zawsze, tak i 22 bm. słuchałem radjowej audycji ze Lwowa, nadanej dla małych dzieci. Swoich dzieci nie mam, więc na taką audycję zapraszam kilkoro dzieci ze wsi, które rozpoczęły pierwszy rok nauki w miejscowej szkole. No i słuchamy o tym „małym Srulku“, nad którym „ciocia Ada“ tak się użala. Po skończonej audycji jeden z moich gości, mała dziewczynka, zwraca się do mnie z żalem, mówiąc: **„Ta nasza pani nauczycielka musi być strasznie zła i nielitościwa, bo często w szkole nam mówi, aby zeszyty, ołówki i inne rzeczy kupować tylko w katolickim sklepie, a nie u Żydów. A przecież ci Żydzi to tacy biedni i nieszczęśliwi ludzie! Oho, już nigdy nie nie kupię w naszej składnicy, tylko „na rogu“ w żydowskim sklepie“.**

Voila! Oto następstwa roztkliwiania się „cioci Ady“ nad f i k c y j n y m Srulkiem, podczas gdy tysiące polskich dzieci r z e c z y w i ś c i e głodem przymiera.

TADDY

Do młodych świat należy!

TEATR ROZMAITOŚCI: „Mój kochany głuptasek“ komedja w 3 aktach L. Nerza i L. Meyera. Reżyserja K. Tatarkiewicza.

Lwów, w styczniu.

Po „nocnych lotach“ i Molierze, — tym razem komedja wiedeńska. Wystawienie jej na naszej scenie znajduje usprawiedliwienie, sztuka to bowiem ciekawa i doskonale zbudowana. I z pewnością nie znajdzie się nikt, ktoby mógł robić z racji jej wystawienia jakiekolwiek zarzuty dyrekcji: o ile rodzima twórczość dramatyczna będzie w odpowiednim stopniu uwzględniana, chętnie i życzliwie odnosić się będziemy do twórczości zagranicznej, pod warunkiem, że wybierać się z niej będzie rzeczy naprawdę wartościowe.

* * *

Komedja wiedeńskiej spółki autorskiej traktuje temat bardzo wdzięczny i aktualny, aż dziw, że dotychczas jeszcze należycie nie wyzyskany: walka „młodych“ i „starych“ na tle odwiecznych konfliktów sercowych. Wszystko to ujęte „a rebours“. Mamy więc matkę kobietę w wieku balzakowskim, (choć dziś właściwie ten wiek już nie istnieje) „kochanego głuptaska“, płytką, lekkomyślną trochę laleczkę, — i jej mentora, rodzoną córkę Jadzię.

Zgodnie z klauzulą testamentu owa Jadzia ma czuwać nad zachowaniem się i postępkami matki, a ingerencja jej sięga tak daleko, iż ma ona decydujący głos nawet w kwestji powtórnego zamążpójścia „kochanego głuptaska“.

Biedna Jadzia! Kiedy matka jej myśli tylko o strojach i zabawie, — ona marnuje najpiękniejsze lata swej młodości przy książkach rachunkowych, administracji hotelem, stanowiącym ich majątek, w ciasnym kręgu drobnych kłopotów i zagadnień kulinarnych.

Jest ładna. Ale nie zdaje sobie z tego sprawy, nie ma czasu myśleć o sobie. Zaniedbana, ubrana fatalnie, uzbrojona w ogromne okulary, odstrasza niemal swym wyglądem. Matkę traktuje z serdeczną pobłażliwością opiekunki.

Ale z chwilą, gdy budzi się miłość w jej sercu, — staje się prawdziwą kobietą. Staje zdecydowanie do walki o swe szczęście — i walkę tę, oczywiście, wygrywa. Do młodych świat należy! A matka znajduje szczęście nie u boku młodego Leona, lecz jego ojca, starego barona.

* * *

Zasadniczy ten motyw rozłożyli autorowie na trzy akty komedji, lekkiej, pogodnej, skrzącej się dowcipem i humorem. Humor to wysokiej klasy, przypominający najlepsze francuskie wzory. Akcja rozwija się logicznie, we właściwem tempie. Rysunek poszczególnych postaci doskonały. Akt III możeby domagał się pewnych skrótów, w porównaniu z poprzedniemi (Benicek, masażystka), — choć coprawda i te epizody mają swą wartość, choćby ze względu na kapitalne „typy“.

* * *

Premjera piątkowa dowiodła znowu, że teatr lwowski posiada pierwszorzędny, dobrze dobrany zespół — może niedostatecznie wyzyskiwany.

Po paromiesięcznej przerwie ujrzeliśmy znów p. **Martini** w trudnej a wdzięcznej roli córki Jadzi. Najpierw jako prawdziwą poczwarę, a raczej poczwarkę, z której wykluł się wspaniały, czarujący motyw. Talent to duży, w pełni najpiękniejszego rozkwitu, pomnożony o kulturę sceniczną i rzetelną pracę.

P. Malanowicz w roli matki znalazła niemniejsze pole do popisu. Zasługuje też na słowa pełnego uznania. A kiedy już mowa o rolach kobiecych, trudno nie wspomnieć o klasycznej masażystce w interpretacji p. **Kruszelnickiej.**

Z ról męskich na pierwszy plan wybili się pp. Śliwiński i Tatarkiewicz. Ten ostatni zbierał też zasłużone oklaski za swą doskonałą reżyserję.

Również i epizodyczne role wypadły nagół dobrze, nie wnosząc żadnego dysonansu do całości tego, mitego przedstawienia.

Dekoracje, zwłaszcza w akcie III, przy całej swej prostocie, ładne i pomysłowe.

Jednem słowem: są wszelkie dane do stwierdzenia, że sztuka powinna się długi czas utrzymać na repertuarze. A mamy nadzieję, że kiedy wreszcie zejdzie z niego, — ustąpi miejsca sztuce polskiego pisarza.

Czekamy!

K. Rychłowski.

Muzyka w Krakowie

Sprawy muzyczne podwawelskiego grodu, skupiły się obecnie około opery, jedynej instytucji muzycznej, funkcjonującej sprawnie i prawidłowo, ruch bowiem koncertowy w poważniejszem znaczeniu zamarł niemal zupełnie w okresie świątecznie noworocznym i do tej pory nie ocknął się ze swego marazmu.

Ostatnie przedstawienie Twa operowego przyniosło „Carmen“ Bizeta,

Z kraju

Uroczystości ku czci Ojca św.

Dnia 6 lutego br. przypada 13-ta rocznica wyboru J. Św Papieża Piusa XI na Stolicę Piotrową, 12 lutego zaś rocznica koronacji Ojca św. W związku z tem we wszystkich parafjach katolickich odbędą się modły za Ojca św. oraz uroczystości ku jego czci.

Wysokie odznaczenie kapłana

Ojciec św. na wniosek JE. Ks. Biskupa dra A. Szelążka, Ordynarjusza diecezji łuckiej, odznaczył ks. Kazimierza Sokołowskiego, proboszcza w Ptyczy, b. więźnia sowieckiego i skazańca na wyspy Sołowieckie, godnością kapelana papieskiego „extra Urbem".

Administrator apostolski diecezji sandomierskiej

Stolica Apostolska mianowała administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej **ks. prałata Antoniego Kasprzyckiego**, dotychczasowego wikarjusza generalnego. Nowy zarządca diecezji sandomierskiej do czasu nominacji biskupa - ordynarjusza, ks. prałat Kasprzycki, urodził się w Kozłowcu 11 stycznia 1864 r., święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1893 do kapituły katedralnej został powołany w r. 1933.

* * *

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 10-ej rano opuścił Sandomierz dotychczasowy pasterz tej diecezji Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, by udać się do stolicy swej nowej diecezji, m. Łodzi. Odjeżdżającego Ks. Biskupa, który wiele zasług położył dla diecezji, serdecznie żegnała miejscowa ludność z duchowieństwem, przedstawicielami władz państwowych i wojska na czele. W niedzielę, 27 bm. nastąpił uroczysty ingres Ks. Biskupa Jasińskiego do katedry łódzkiej.

Kolejnictwo nie docenia młodych inżynierów

11 bm. w gmachu Stow. Techników Polskich w Warszawie odbyło się zebranie dyskusyjne „Stow. Inżynierów-wychowanków Wydz Mechanicznego Polit. Warsz." Po referacie, pt. „Warunki pracy młodego inżyniera w kolejnictwie". w wyniku dyskusji zebrani inżynierowie uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której wypowiadają pogląd, że **kolejnictwo nie docenia młodych inżynierów.** Wyraża się to m. in. w zbyt niskich płacach, braku planowości w wykorzystaniu ich wiedzy, skierowywaniu głównego nacisku na stronę biurokratyczną ich działalności itd. itd. Stan ten, zdaniem inżynierów zagraża przyszłości kolejnictwa polskiego.

Protest przeciw publicznemu dyskwalifikowaniu lekarzy

„List otwarty" Związku Lekarzy Państwa Polskiego

(x) Dn. 20 bm. wiceminister **Jastrzębski** wygłosił przed mikrofonem Rozgłośni warszawskiej odczyt p. t. „**Powody reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego**". W odczycie tym p. Jastrzębski bardzo ostro skrytykował obecny stan lecznictwa w Ubezpieczalniach i wyraził pogląd, że przy dotychczasowej metodzie pracy **pacjent był tylko „spławiany"**, a lecznictwo w tych warunkach było **zwykłą „fuszerką"**, w której lekarz jest „zainteresowany tylko w tem, żeby jego godzina w ambulatorjum była pokryta odpowiednią ilością numerkowych wizyt — i na tem koniec". Lekarzy-społeczników ma u nas dopiero, zdaniem p. Jastrzębskiego, wychować **system lekarza domowego**, którego obraz nakreślił prelegent dla kontrastu w najpiękniejszych barwach, uważając go za cudowny środek na wszelkie niedomagania obecnego systemu lecznictwa. Ten idealny lekarz domowy — według słów prelegenta — „nie może być specjalistą", winien posiadać umiejętności lekarskie wszechstronne", inaczej mówiąc „być doktorem wszech nauk lekarskich", gdyż tylko taki lekarz „sprosta godnie swym zadaniom".

Przytoczona opinja wicemin. Jastrzębskiego spotkała się z daleko idącemi zastrzeżeniami ze strony Zw. Lekarzy Państwa Polsk., obejmującego również wszystkich lekarzy, zatrudnionych w Ubezpieczalniach. Związek ten wystosował do prasy „List otwarty", w którym, streszczając wywody wicemin. Jastrzębskiego, przeciwstawia im następującą opinję:

„Nie zamierzamy prowadzić dyskusji, chcemy tylko mocno podkreślić tę stronę przemówienia, która wyrządza zupełnie niezasłużoną krzywdę całemu stanowi lekarskiemu, wystawiając dotychczasową pracę lekarzy w Ubezpieczalniach na urągowisko szerokich mas, które z tej pomocy korzystały i — być może — oceniały jej wartość inaczej, niż to uczynił p. Jastrzębski.

Nie bronimy bynajmniej systemu dotychczasowego, którego braki dobrze nam są znane, ale musimy stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu dyskwalifikowaniu kilkutysięcznej rzeszy lekarzy, wykonujących uczciwie od szeregu lat swe trudne obowiązki **w ramach istniejącego systemu lecznictwa, który był im również zgóry narzucony.** Takie obniżanie powagi stanu lekarskiego jest tembardziej nie dopuszczalne, że wprowadzany obecnie system lekarza domowego będzie musiał się oprzeć w jego zrealizowaniu **na tych samych lekarzach**, których się dziś w oczach szerokich mas dyskredytuje".

Sąd rozpatrzy sprawę napadu

pedagogów(!)-bojówkarzy na wiec w Chorzowie

W dniu 23 bm. staraniem **Ch. D.** i NPR zwołany został w **Chorzowie** wiec, w celu zaprotestowania przeciw zniesieniu autonomji. Na wiec przybyło około 700 osób. W czasie przemówienia posła **Tempki**, wdarła się na salę bojówka sanacyjna, złożona z 18-letnich młodzików pod wodzą dwu nauczycieli gimnazjalnych, **Kołodziejczyka i Fodka**. Obiecujący młodzieńcy przynieśli w tekach cegły. Skończyło się jednak na hałasie, gdyż przewodniczący, widząc groźną postawę zwolenników ChD. i NPR, zebranie rozwiązał.

Imieniem ChD. i NPR poseł dr. Tempka wniósł przeciw profesorom-bojówkarzom skargę do sądu, opierając się na **odpowiednich przepisach ustawy o zgromadzeniach.** Fakt ten wzbudził wielkie zainteresowanie, gdyż na rozprawie wykaże się, z jakiego stanu pochodzili ci młodzieniaszkowie i czy ród pedagogów - bojówkarzy nie sięga zadaleko z punktu widzenia wychowawczego. (Ł)

—:—:—

Ostatnie dni handlu zającami

Pol. Zw. Stowarzyszeń Łowieckich nadsyła nam następujący komunikat: **Od 1 lutego** rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej **czas ochronny na zające - szaraki** (na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego czas ochronny rozpoczął się z dn. 1 stycznia; woj. śląskiego — z dn. 15 stycznia). Zgodnie z brzmieniem art. 53 prawa łowieckiego po upływie dni 10-ciu od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od 11 lutego — **sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach jest wzbronione.**

Za przekroczenie tego zakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje karę grzywny do zł. 500. — i aresztu do 6 tygodni, oraz konfiskatę zwierzyny.

KRONIKA PRZEMYSKA

RATUSZ, CZY LOKAL BB? Śp. prezes Kostrzewski wprowadził zasadę, że sali ratuszowej na wiece partyjne używać nie można. Zasadę tę złamał komisarz Chrzanowski, który nietylko udzielił się ratuszowej na ostatni wiec przedwyborczy BB, ale nadto sam na nim przewodniczył.

ZMIANY W STAROSTWIE. Refer. starostwa mgr. Biłogan, który prowadził referat bezpieczeństwa i sprawy prasowe, objął kierow. referatu prawno-admin. Miejsce mgr. Biłogana zajął mgr. Kopeć, przeniesiony tu ze Lwowa.

NA MARGINESIE CHRZTU ŻYD. ADWOKATA. Przed paru dniami odbył się pogrzeb, jednego z najstarszych tut. adwokatów, dr. Adolfa Ameisena. Był to człowiek zamożny, a choć prawnikiem był znanym, od dłuższego czasu w sądzie się nie pokazywał. Przed rokiem przyjął chrzest, a później ożenił się z matką znanego aktora żydowskiego p. Hnydzińskiego, który pochodzi z Przemyśla. Krok dr. Ameisena spotkał się po jego zgonie z atakami żydowskich pism, którym ciężko znieść, że kahał żydowski nie otrzymał przynajmniej pięciu tysięcy złotych za pogrzeb i miejsce na kirkucie.

WESOŁA HISTORJA Z „HAGIBOREM". Najpoważniejszym klubem sportowym dla przemyskich żydów jest klub „Hagibor", na którego czele stał radny adwokat Weintraub. Gospodarka dr. Weintrauba spotkała się z zastrzeżeniami starostwa, które zamianowały dla „Hagiboru"... komisarza. Został nim żydowsko - sanacyjny korespondent Leoś Turteltaub, który chyba tyle ma wspólnego ze sportem, że jakoś ważący coś 150 kg. mógłby być atletą ciężkiej wagi. Zamianowanie Turteltauba komisarzem „Hagiboru" komentowane jest powszechnie, jako rezultat dobrego humoru czynników „miarodajnych".

KRONIKA RZESZOWSKA

DZIWNY BRAK ZAUFANIA. Kasa Oszczędności m. Rzeszowa skąpo teraz udziela pożyczek. Wprawdzie reflektantów jest wielu, ale odstrasza ich fakt, że Zarząd Kasy, dając pożyczkę w złotych, zastrzega sobie zwrot **w złotych w złocie.** Ten brak zaufania do własnego pieniądza ze strony sanacyjnej instytucji budzi zrozumiałe zdziwienie.

JAK URZĘDUJE WÓJT W PRZYBYSZÓWCE? P. Pączek, wójt w Przybyszówce, ma dziwne metody urzędowania. Niedawno dokonał... „rewizji" u jednego z gospodarzy. Dobrał więc sobie do pomocy wiejskiego policjanta i pod nieobecność gospodarzy w domu, oderwał kłódkę i tak przemocą wszedł do domu

Czy to jest zgodne z ustawą?

RZESZOWSKIE KINA, a zwłaszcza kino „Apollo", stosują dziwne praktyki. Gdy idzie jakiś film marny — ceny są niskie, ale gdy wyświetla się jakiś lepszy film, ceny idą w górę. Nie można tego tłumaczyć faktem, że Dyrekcje kin, ponoszą większe koszty, bo jak np. wytłumaczyć to, że ceny biletów na polski film „Czy Lucyna to dziewczyna" były wyższe niż normalnie, skoro jest to film polski, a więc płacony zań podatek jest niższy.

—X—

stosunkowo dawno nie reprezentowaną. Stało się to dzięki chwilowej obecności znakomitego śpiewaka - krakowianina p. Stanisława **Drabika**, naczelnego od lat kilku tenora królewskiej opery w Białogrodzie zaliczającego partję don Josego do czołowych, swego niezwykle rozległego repertuaru.

Znakomitego śpiewaka, który swą świetną karjerę rozpoczął w Krakowie, słyszymy stosunkowo dość rzadko Artysta bowiem działa na terenie południowej Europy, gdzie przyczynia się swą pracą śpiewacką, a także i reżyserską, do propagandy muzyki operowej polskiej na scenach tamtejszych. Jemu zawdzięcza Ludomir Różycki zapoznanie bratniego narodu ze swym „Casanową". Wystawienie Moniuszkowskiej „Halki", w sposób wysoce artystyczny i pomysłowy, uczyniło śpiewaka polskiego osobistością wielce cenioną, czego dowodem wysokie odznaczenia, jakie otrzymał z rąk tragicznie zmarłego władcy Jugosławji (order Św. Sawy).

Partja don Josego doskonale odpowiada rodzajowi talentu i śpiewackiego i dramatycznego Drabika, który obok wielkich zasobów wokalnych, posiada olbrzymie zdolności dramatyczne, pełne intuicji, oraz ujmujących form uzewnętrznienia się, jak prawie żaden z polskich tenorów.

Mając sposobność słuchania tego artysty, w rzadkich stosunkowo etapach, możemy śledzić rozwój jego talentu dźwiękowego, mężniejącego w swym rozwoju. Głos już w zaraniu karjery liryczny, zdradzał jednak elementy dramatyczne, które w obecnej fazie rozwoju przedstawiają się ze wszechmiar imponująco. Artysta posiada oprócz dużej skali woluminu dźwiękowego, również olbrzymią skalę barw i cieni, a doświadczenie i praca nad nim, osiągnęły daleko idące rezultaty tak, iż Drabik rozporządza dziś wielkim zasobem najróżnorodniejszych przejawów dynamiki, któremi posiłkuje się po mistrzowsku w zakresie stwarzania partji, a także i postaci. Głos ten ujmuje, z jednej strony słodyczą w lirycznych momentach, zaciekawia przekonaniem w oddaniu przygodnych chwil i odzewów, a wstrząsa siłą wyrazu w momentach dramatycznych.

W ujęciu dramatycznem postaci „nieszczęsnego brygadjera" znalazł Drabik wiele momentów odsłaniających tę postać w sposób przez żadnego dotąd śpiewaka nie wyzyskany. Przekonały o tem ustępy z aktu II-go, przy wykonaniu niezwykle nastrojowem słynnej arji z kwiatkiem, — którą musiał bisować. Następnie dostarczył ich akt III., szczególnie w chwili zmagania się z Carmeną. W akcie ostatnim siał artysta grozę zarówno grą, jak niemniej potęgą swego wokalnego talentu. Entuzjazm, z jakim przyjmowano artystę, był wywołany istotnie tylko i jedynie elementami jego wielkiego talentu, a liczne kwiecie wyrazem sympatji i uznania.

Partję Escamilla kreował świetny barytonista op. warszawskiej, **Mosakowski.** O wspaniałych walorach tego — iście z Bożej łaski — śpiewaka, o jego wysokich lotach artystycznych, miałem już kilkakrotnie sposobność wypowiedzieć się, z wyrazami nietylko najwyższego uznania, lecz także i szczerego zachwytu. Tego wieczora, doskonale usposobiony, tworzył z naczelną postacią parę we więźbie swej istotnie zdumiewającą.

Partję Carmeny śpiewała p. **Hoffmannowa,** śpiewaczka, którą po raz pierwszy usłyszeliśmy ze sceny krakowskiej. Jej usiłowania artystyczne były bez zarzutu. Była to Carmen stworzona w granicach poprawnej gry scenicznej postaci, pojęta pod kątem estetyki; jedynie warunki głosowe, acz wysoce sympatyczne i wartościowe, nie sprostały zadaniom partji, która wymaga głębokich tonów dołu i średnicy. Mimo tych braków, współudział śpiewaczki, utalentowanej zresztą w innym kierunku, dopełniał całości.

Miluchnem zjawiskiem jako Micaela była p. **Bieńkowska.** Drobna jej, pełna wdzięku figurka, „pasowała" przewybornie do odtwarzanej postaci, do czego przyczyniał się w dużej mierze i miły, sympatyczny głos utalentowanej śpiewaczki, będącej rzetelną ozdobą zespołu solistów Twa operowego.

Pozostałe dwie partje kobiece, spoczęły w odpowiedzialnych rękach pani **Jastrzębskiej i Feherpataky.** Resztę postaci odtworzyli pp.: **Mazanek, Mazurek, Woźniak i Syroczewski.**

Strona zewnętrzna repryzy — jak zawsze — staranna, praca orkiestry zasługująca na rzetelne uznanie.

W. A.

Nowe ceny pomarańcz

WARSZAWA, 26. 1. (Tel. wł. G.). Agencja Press donosi: Wbrew ogólnemu przekonaniu, że cena pomarańcz hiszpańskich będzie ustalona na 1 zł 30 gr. za kilogram, **Ministerstwo Przemysłu i Handlu zgodnie z kalkulacją dokonaną przez Związek Izb Przemysłowo - Handlowych postanowiło ponownie rozpatrzyć sprawę cen tych** owoców. Na konferencji odbytej z udziałem przedstawicieli Związku Izb ustalono następujące ceny detaliczne dla Warszawy: Za 1 kg. pomarańcz hiszpańskich pierwszego gatunku **1.76**, drugiego **1.55**, trzeciego **1.27 za kg.** pomarańcz włoskich **2.29**, palestyńskich **1.77**. Ceny te obowiązują w Warszawie.

W innych miastach Polski ceny pomarańcz będą niższe lub wyższe w zależności od kosztów transportu. Przypuszczalnie obliczają, że cena pomarańcz hiszpańskich, średnich, wynosić będzie **w Krakowie zł. 1.55, we Lwowie 1.60 zł.**

116 zapalniczek ostemplowano, a miljon nie

WARSZAWA, 26. 1. (PAT). Pos. Hutten - Czapski referując budżet monopoli państwowych, cytował odpowiednie cyfry. **W r. 1935/36 monopole mają wpłacić, według preliminarza, 600 miljonów zł., co stanowi prawie 1/3 część zwyczajnych dochodów skarbu.** Omawiając cyfry monopolu tytoniowego, referent podkreśla potrzebę wzmożenia krajowej uprawy tytoniu. Przechodząc do preliminarza loterji państwowej, sprawozdawca wskazuje na **konieczność udostępnienia losów uboższej ludności przez obniżenie ceny losów.** Co do monopolu zapalczanego, to jego dzierżawca, koncern Kreugera, dąży do wysokich cen. Koszt 10 gr. za pudełko zapałek zmusza ludność do zastąpienia zapałek innemi środkami. Stąd **masowy obrót zapalniczkami niestemplowanemi, których jest w Polsce miljon sztuk.** Mowca podaje ciekawą statystykę: **Podczas gdy w roku 1933 opłaciło przewidzianą cenę za zapalniczki 128 osób, to w r. 1934 i ta drobna liczba zmniejszyła się do 116 osób.** (Na sali wesołość i komentarze).

Niższe grupy awansują

WARSZAWA, 26. 1. (Tel. wł. G.). Prasa sanacyjna donosi, że w dniu 1 lutego w urzędach państwowych będą przeprowadzone **częściowe awanse urzędników.** Awanse dotyczyć będą przeważnie funkcjonarjuszy państwowych należących do niższych grup uposażeniowych.

Awanse w korpusie oficerskim

WARSZAWA, 26. 1. (PAT). Dziennik Personalny M. S. Wojsk. zamieszcza dziś rozporządzenie P. Prezydenta Rz. P. o nadaniu z dniem 1 stycznia br. stopnia gen. brygady płk. dyplomowanemu **Wacławowi Teofilowi Stachiewiczowi. Stopień pułkownika otrzymali: w korpusie oficerów piechoty podpułkownicy dypl. Józef Sas Hoszowski, Tomasza Marjan, Seweryn Łańcucki, Tad. Lubicz Niezabitowski, Zygm. Edw. Wenda, w korpusie oficerów kawalerji; Witold Józef Morawski, ppłk. Edm. Wacł. Tarnasiewicz Heldut, ppłk. dypl. Leon Żółtek - Mitkiewicz, oraz w korpusie oficerów artylerji: Jan Dunin-Wąsowicz i Kazimierz Glabisz.**

—=o=—

Z SĄDU LWOWSKIEGO

Ulotkarze O. U. N. przed sądem

(s.) Przed ławą przysięgłych stanęli wczoraj dwaj mołojcy z Gródka Jagiellońskiego, ślusarz Michał Bobko i cieśla Grzegorz Horbala oskarżeni o przynależność do O. U. N. i rozrzucanie ulotek ku uczczeniu rocznicy stracenia przez sąd doraźny w Tarnopolu dwu wywrotowców „ukraińskich": Pawła Gojdy i Jakowa Pryszlaka. Ulotki te zaczynały się od słów: „W rocznicę heroj-skiej śmierci włościan rewolucjonistów". Trybunałowi przewodniczył r. Locker, oskarżał prok. Olberek, bronił adw. dr. Bilak.

—x—

Ze specjalną misją
do min. Piłsudskiego przyjeżdża Göring?

WARSZAWA 26. 1. (Tel. wł. G.). Zapowiedź przyjazdu premjera pruskiego Goeringa do Polski wywołała **poruszenie nietylko w Warszawie i w Berlinie, ale i w dużych środowiskach zachodnich.**

Co do celu przyjazdu Goeringa do Polski, **sfery oficjalne zachowują jak najdalej idącą dyskrecję.** Korespondenci pism zagranicznych pracujących w Warszawie znajdują się w przykrej sytuacji, otrzymują bowiem zapytania od swoich centrali, a **nie mogą niczego dowiedzieć się na miejscu. Niewiadomo kiedy i dokąd przyjeżdża,** wiadomo tylko, że przyjedzie. Zwracają uwagę, że prem. Goering przyjeżdża z 2 wyższymi urzędnikami leśnictwa. Akcesorja te są podnoszone po to, aby podkreślić, że wizyta Goeringa nie będzie miała charakteru politycznego. Takie stawianie kwestji nie wszędzie znajduje wiarę, zwracają bowiem uwagę, że **Goering jest premjerem rządu pruskiego, że był używany do misyj politycznych, że jest prezydentem parlamentu Rzeszy, ministrem rolnictwa i szefem tajnej policji politycznej.**

Prasa zagraniczna przykłada do tej wizyty dużą wagę. Paryski „Exelsior" twierdzi że **Goering udaje się ze specjalną misją do min. Piłsudskiego.** To samo mniejwięcej powtarza „Figaro".

177 milj. 700 tys. deficytu w pierwszych
trzech kwartałach

WARSZAWA, 26. 1. (Tel. wł. G.). Ogłoszone w ostatnich „Wiadomościach Statystycznych" wydatki i dochody państwowe za grudzień 1934 r. wykazują, że **deficyt wyniósł 4 milj. 700 tys. złotych. Poraz pierwszy od 9 miesięcy ujawniono deficyt budżetowy, w poprzednich bowiem miesiącach był on pokrywany z wpłat z Pożyczki Narodowej, przyczem wysokość tych wpłat Ministerstwo nie podawało.** Przypuszczalnie 175 milj. zł. Pożyczki Narodowej zostało zużytych na pokrycie deficytu ośmiu pierwszych miesięcy r. ub. Zatem z deficytem głównym **gospodarka państwowa wciągu pierwszych trzech kwartałów przyniosła niedobór w kwocie 177 milj. 700 tys. zł.**

Deficyt grudniowy był najmniejszy ze wszystkich tegorocznych deficytów. Nie dowodzi to jednak, aby równie małe deficyty miały przynieść miesiące: styczeń, luty i marzec. **Ogólnie w sferach finansowych przypuszczają, że deficyt tegoroczny przekroczy 200 miljonów zł.**

Jeszcze jeden „dodatek" do stosunków niemiecko-litewskich

BERLIN, 26. 1. (PAT). Niem. Biuro Inf. ogłosiło zaprzeczenie wiadomości opublikowanej przez „Evening Standard", a będącej rzekomo wynurzeniem posła litewskiego w Berlinie. W zaprzeczeniu tem niemiecka agencja telegraficzna występuje ostro przeciwko fałszywym doniesieniom o prześladowaniach wojsk niemieckich na terenie Prus Wschodnich.

Poseł litewski, wezwany do urzędu spraw zagranicznych, oświadczył, że **żadnego wywiadu nie udzielał i prosił, by podano o tem do wiadomości publicznej.** Depeszę „Evening Standard'u" narodowo - socjalistyczna „National-Ztg." zamieszcza p. t.: Poseł litewski podjudza przeciwko Niemcom. To samo pismo donosi z oburzeniem o rzekomem rozpowszechnianiu przez poselstwo litewskie w Berlinie wśród korpusu dyplomatycznego w stolicy Rzeszy memorjału o procesie kłajpedzkim. Postępowanie to dziennik nazywa nowością w obyczajach dyplomatycznych.

Przyjęcie w ambasadzie polskiej w Berlinie

BERLIN, 26. 1. (PAT). W sobotę w godzinach popołudniowych, w salonach ambasady Rz. P. odbyło się pierwsze przyjęcie, wydane z okazji ustanowienia ambasady polskiej przy rządzie Rzeszy. **Około 700 gości przybyło do gmachu ambasady, wśród nich kilku członków gabinetu z min. Neurathem i prem. Goeringiem na czele, nuncjusz papieski** Msgr. Orsenigo **na czele korpusu dyplomatycznego,** wiele wybitnych osobistości z życia politycznego i kół wojskowych, naukowych i kulturalnych, dziennikarstwa i sfer towarzyskich.

Półfinały turnieju w Davos

DAVOS, 26. 1. (PAT). Dziś odbyły się **półfinały w turnieju hokejowym o mistrzostwo świata. Szwajcarja wylosowała Czechosłowację, walka zakończyła się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem Szwajcarji 4:0 (1:0, 0:0, 3:0). W drugim półfinale Kanada wylosowała Anglię, którą pokonała 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).**

W dalszych walkach Szwecja pokonała Francję *2:1*, a Austrja — Włochy *2:1*.

W niedzielę o pierwsze i drugie miejsce walczy Kanada z Szwajcarją, o trzecie i czwarte Czechosłowacja z Anglją, o piąte i szóste Szwecja z Austrją, o siódme i ósme Włochy z Francją. Polska walczy z Niemcami o pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia.

Śmiertelny wypadek najlepszego jeźdźca Niemiec

BERLIN, 26. 1. (PAT). Dziś popołudniu rozpoczęły się tu międzynarodowe zawody hippiczne. W pierwszym konkursie **zginął tragicznie jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich, Axel Holst, znany również i u nas w Polsce, gdyż w Łazienkach w Warszawie wziął nagrodę armji polskiej. W czasie skoku przez przeszkodę, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął na przeszkodzie, wyrzucając z siodła jeźdźca. Holst przewieziony natychmiast do szpitala, wkrótce zmarł wskutek złamania ręki i podstawy czaszki.**

—X—

W Chicago najwięcej jest Polaków

CHICAGO, 26. 1. (PAT). Na tle świeżo rozgorzałej walki o przyznanie tutejszej Polonji należącego się jej miejsca „pod słońcem" (w zarządzie miasta), prasa polska podaje ciekawą statystykę narodowości mieszkańców Chicago **i tak w Chicago mieszka 401.316 Polaków; dalej (w cyfrach okrągłych) 398 tys. Niemców, 234 tys. Murzynów, Irlandczyków 193.5, Włochów 182, Rosjan 170, Szwedów 140, Czechów 120, Anglików 100.** Polacy stosownie do swej liczebności domagają się proporcjonalnego udziału w rządach miasta, przyczem zwalczać muszą doskonale zorganizowany blok irlandzko - niemiecki.

—x—

Zmiany w Wielkiej Radzie Faszystowskiej

RZYM, 26. 1. (PAT). W związku z ostatnio dokonaną rekonstrukcją gabinetu, nastąpiły dziś zmiany w składzie Wielkiej Rady Faszystowskiej, która stanowiąc najwyższy szczebel organizacji faszystowskiej, odgrywa zarazem doniosłą rolę ciała doradczego przy królu i szefie rządu.

Z Wielkiej Rady ustąpili ministrowie, którzy wystąpili też z rządu. Na ich miejsce weszli do Rady nowi ministrowie: Thaon de Revel i Solmi.

Do naszych Czytelników!

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczynamy druk nowej powieści p. t.

„CHEMJA I MIŁOŚĆ"

znanej już Czytelnikom naszym i szerokiej rzeszy miłośników rodzimej literatury autorki

Wandy Gilowskiej.

„Chemja i Miłość" w rzędzie dzieł tej tak utalentowanej pisarki będzie bodaj najważniejszą pozycją. Po „Dziewczynie z Chicago" i „Mary O-hwat" jest to nowa jakże ważna pozycja w bilansie twórczości literackiej autorki, pozycja naprawdę przełomowa.

Pożar salin w Łanczynie

STANISŁAWÓW, 26. 1. (PAT). W Łanczynie, pow. Nadwórna, **spłonął doszczętnie budynek salinarny wraz z urządzeniem, stanowiący własność Skarbu Państwa, dzierżawiony obecnie przez firmę „Real". Powodem wypadku była wadliwa budowa komina.**

Kronika telegraficzna

WIEDEŃ. Wczoraj wieczorem do lokalu klubu Jadran wkroczyła nagle policja i **aresztowała 60 osób, uczestników tajnego zebrania. Aresztowani są komunistami austrjackimi. Pewną liczbę stanowią też Jugosłowianie i Węgrzy.**

BERLIN Po raz pierwszy od trzech lat bilans zakładów Kruppa za r. 1933/34 posiada **saldo czynne 6,651.601 marek.** Dochody te zawdzięczają zakłady Kruppa wzmożonej konjunkturze na rynku wewnętrznym.

GENEWA. Komitet konferencji rozbrojeniowej do spraw wyrobu i handlu bronią **zbierze się dnia 1 lutego.** W parę dni później odbędzie się posiedzenie komitetu w sprawie przyszłej konwencji i organizacji kontroli handlu bronią.

MADRYT. Dziennik „Nation" potwierdza wiadomość, że Indalecio Prieto, który znajduje się na emigracji stanął na czele komitetu łączności kierującego ruchem rewolucyjnym Hiszpanji. Dziennik zauważa, że **socjaliści nie wyrzekli się walki rewolucyjnej.**

— Tak! Ja jej przysięgłam, jak umierała, że się dzieckiem zaopiekuję. Ona mu pieniądze, co je po ciotce miała, zostawiła... Niewiele ich tam jest, może starczy na naukę dla niego, le pewnie nie. A ham — ciężko, bardzo ciężko. Ale trudno — jakoś trzeba, bo to takie kochane dziecko. Teraz wiem, co jest w jej uśmiechu — dobroć — nadludzka dobroć.

— Żeby tylko mąż — i urywa.

Do pokoju, wchodzi wielkolud, wychudzony coprawda, ale wielkolud.

— Przepraszam — mruczy pod nosem — nie wiedziałem.

— Chodź! chodź! — woła Zenka — to panna Ewcia, od nieboszczki pani mecenasowej z tego domu, co przy trakcie.

Olbrzym zawraca się.

— No, jak ty mówisz, jak pani pozwala.

— Ja znam p. Zenkę od dziecka — mówię.

— Inne też znają, a dokuczają, ale ja już widzę, że pani nie taka. Obejmuje żonę ramieniem, a w tym opiekuńczym ruchu czuć wielką miłość do tej małej, zabiedzonej kobietki.

A jak ona patrzy na niego!...!

— Tak! to jest małżeństwo — to jest to, o czem mówi angielska formuła przysięgi ślubnej: for better for worse — na lepszą i gorszą dolę, na całe życie. Ale — czemu Zenka tak dziwnie westchnęła, mówiąc o dziecku... o mężu?...

— Wezmę pani miarę — mówi Zenka.

Stoję jak manekin, patrzę w okienko. Idą baby okutane, człapie narciarz... ale, ale — co to? Policja — prowadzą kogoś... a potem kobieta. Mąż Zenki idzie za moim wzrokiem.

— A toż to Wojtka Pyrdę i Józkę Smolakową do sądu prowadzą! — patrz Zenka!

Ja też patrzę. Mężczyzna idzie ponury, zgarbiony, ale ta Józka — jak wściekła kotka, twarz jeszcze ładna, choć zniszczona — całkiem cyganicha.

— Biedak! też się doczekał! — lituje się Zenka.

— Biedak? — pytam.

— A cóż — opętała go — i nie jego jednego. Będzie źle, bo stary Smolak umarł wczoraj.

— Umarł? — pomyślałam o Marynie.

— A umarł — i klął do śmierci ich dwoje i wszyst-

tak się zawsze myśli, gdy się jest młodym... Smolak — przeszedł już swój odcinek drogi, a zaczął też od pędu, od rwania się w nieznane...

No! no! — żeby się Stef z dzieckiem bawił! A jakże! jeszcze jak! — wziął Danusię na kolana, bawił się z nią w „łapki". Danusia będzie pewnie tak ładna jak matka, ładniejsza od Krysi. Ta jednak się swoją przyszłością nie martwi, jest pewna siebie. Siadła koło mnie na rozłożystej kanapie biedermajerowskiej, pod cieniem sztywnej jak miotła palmy... Krysia ma oczy niebieskie — po ojcu, a ciemne włosy po matce, ale nie ma jej urody. Zato ma wężową figurę i ruchy Brygidy Helm, przytem jest coś zmysłowego w jej sposobie patrzenia, w uśmiechu silnie czerwonych ust. Może się podobać — o tak! Wie też o tem dobrze, zna swoje walory, o szkołę nie dba — ach! te belfry, te świetlice, te organizacje... Uczy się prędko, więc jakoś to idzie, po maturze może pójdzie na uniwersytet, potem może poszuka posady, ale to wszystko tylko w ostatecznym wypadku, bo właściwie woli pójść zamąż i to prędko. Naturalnie, o ile się trafi odpowiednia partja — bo wyjść zamąż i jeszcze potem pracować, to już nie! Wypowiada to wszystko tonem chłodnym i zdecydowanym. Sport lubi, ale w miarę, nie tak, jak ta zwarjowana Jaśka. Ot i dziś! — wyciągnęła biednego Władka Szaflarskiego z kancelarji i fiut w świat! — ale się przewróciła — no!... Mogła się zabić. Mam wrażenie, że toby znów Krysi tak bardzo nie zmartwiło.

I proszę pani, leżała tak Jaśka jak ten paralityk z biblji, ale jak on ją chciał podnieść, to zerwała się, jakby nigdy nic. Bo ona jest taka „samodzielna". A może i to, że właśnie ja nadeszłam, bo jakże, żebym ja wiedziała, że ona taka niezgrabna — to już dla niej chyba nieprzyjemne...

Pełne głębokiego współczucia rozmyślania Krysi nad wypadkiem rywalki — nie trafiają już do moich uszu. Bo moja myśl zaczyna gwałtownie i to logicznie pracować. Oddalam się od rzeczywistości, nie słyszę nawet, jak sobie wymyślają przy bridge'u ludzie skądinąd dobrze wychowani. Ale przy bridge'u to uchodzi. Szczególnie Hala się kłóci, gdy przegrywa. Duszno jest, w głowie mi się kręci od tych świec, które na stoliku od kart kopcą, od dymu z papierosów — mimo to, staram się rozpaczliwie przychwycić i powiązać myśli, które mi się wymykają. Paralityk, wstrząs nerwowy — zrywa się... Kto miał interes w usunięciu Jadwigi? — a kto mógł chcieć zabić Witolda? — to ta filiżanka przy jego nakryciu... Kto pła-

ci Józce? — Czy Jadwiga znała tajemnicę Niny i Witolda? A jeżeli — z tego czy innego powodu powiedziała... Komu?... Czy to mogło wywołać wstrząs nerwowy? Ale, gdyby nawet — to jak mało czasu — i odległość... Nie! to niemożliwe! A może — ten (raczej ten, niż ta), od kogo Jadwiga dostała filiżanki, pewnie kochanek — czy może ten był zabójcą? Jak? Którędy? Co mi tam Krysia gada? Przeszkadza mi. Żebym nie powtarzała matce, co ona mówiła? Że ja się wydaję osobą dyskretną? A pewnie! i tak nie wiem, co ona tam dalej mówiła. Lecz łańcuch logiczny pękł. Słyszę głos Hali. — Panie Stefanie! już — teraz pan! — Stef zabiera miejsce Hali przy kartach, ona kieruje się ku mnie. Krysia pośpiesznie robi miejsce matce i znika.

— Miłą masz córkę — mówię — ma dużo wdzięku...

— Prawda? — i wiesz! — takie dobre dziecko! i szczere! Jerzy tak samo — wszystko mi mówią, każdą myśl ich znam — pomyśl tylko! — dziś, kiedy dzieci za nic mają rodziców... wiem, że Krysię interesuje Władek Szaflarski. Mówiła mi aptekarzowa, że ich obserwowała na lodzie, a znów p. Wilkowska, iż stary Szaflarski powiedział o Krysi, że byłaby dobrą na żonę dla jego wnuka. To świetna partja, bo oni są bogaci. Ta Jaśka go kokietuje, ale Krysia da sobie radę, ona ma dużo sprytu. A ty jak sądzisz?

— Ja? — jak tu się wywinąć? — przecież to jasne, że on ma oczy tylko dla Jaśki, więc mówię wymijająco:

— Ja myślę, że Krysia ma dopiero siedemnaście lat.

Hala wzrusza ramionami.

— Moja droga, ja w tym wieku już byłam mężatką.

— Boże! jak ona kłamie! — ale tego naturalnie nie wypowiadam.

Hala ciągnie rzecz dalej:

— Teraz są inne czasy wprawdzie, ale mojem zdaniem, powołaniem kobiet było i jest być żoną i matką, a im prędzej, tem lepiej... Nam jest ciężko... Za Jerzyka trzeba płacić na uniwersytecie, ubierać go elegancko, to jest koniecznie potrzebne, a jak jeszcze Krysia zechce studjować, na bale chodzić, a ona lubi się też ładnie ubrać, to skąd my mamy na to wziąć?

— Wobec tego — powiadam — przyznaję ci rację. Krysia powinna pójść zamąż jak najwcześniej.

— Hala świdruje mnie oczyma, coś wietrzy w moich słowach... ona powinna być „Fräulein Doktor" — co to byłby za szpieg! — minęła się z powołaniem... I wymierza mi cios. — Zapewne, ty wyszłaś zamąż późno,

przez mordercę. A uświadamiam sobie to dlatego teraz, że widzę, jak ona się modli. Przez kontrast. Bo wiem, że ktoś, kto tonie w takiej modlitewnej ekstazie, nie może nic złego popełnić. Możebym sobie była uświadomiła to podczas mojej bytności u niej, gdybym się nie była zajęła tak tem dzieckiem. Jak ona się modli! to jest ta wiara „żywa" i ożywiająca. Zrobiło mi się głupio. Taka się sobie marna wydawałam, patrząc na tę rozjaśnioną w modlitwie twarz. Naraz posłyszałam szept Hali: „Mamo! kto to siedzi przy pani Kalinieckiej?" — Pani Klementyna wyciągnęła swój długi nos z książki do nabożeństwa: „Nie wiem! ktoś nowy". I znów się zaczyna modlić. — „Futro śliczne — szepcze Hala — nurki chyba, kapelusz dobrze dobrany". Chwila milczenia. — „Chryste elejson, Kyrie elejson" — mruczy pani Klementyna. A Hala znów: — „Ale umalowana zanadto" — „Chryste usłysz nas!" — „I oczy podczernione, jak u jakiej..." — „Chryste wysłuchaj nas! — Masz rację, całkiem tak wygląda". — Ite, missa est! — rozlega się głos księdza, Hala pośpiesznie wyjmuje puderniczkę i pudruje się przed wyjściem z kościoła.

Po kościele witanie się ze znajomymi — wracamy skosem przez rynek, jak idzie trakt... Przed nami idą młodzi. Idzie Krysia, Jerzyk, młodszy brat Jaśki, Stachem zwany. Władkowi Szaflarskiemu udało się podziwu godnym sposobem wyrwać się z zaczarowanego koła Hali i idzie przy Jaśce. Słyszę mimowoli, co mówią, bo idą obok mnie.

— Poco wziąłeś sprawę Smolakowej? Ona wszystkiemu winna.

— Nie! — odpowiada chłodno on.

— No, tak! nie zabijała — ale jest moralną sprawczynią zbrodni.

— Ładna z ciebie prawniczka! Jeżeli nie zabijała, ani nie namawiała do zabójstwa — a nie zrobiła tego, bo to nie leżało w jej interesie — więc...

— Tak mówisz? — taak? — właśnie dlatego, że jestem prawnikiem, ale takim, co będzie sprawiedliwym — i będzie bronił raczej tych, co są opętani, niż tych, co opętali.

— Moja kochana! — odparł — ja nie jestem bocianem, żebym świat czyścił, tylko człowiekiem nowoczesnym, który pracuje i chce z tego coś mieć. Chcę wykrzesać dla siebie — dla nas — życie prawdziwe, nie tam takie wegetowanie tylko. Dziadek za życia wiele mi ze

ko pani doktorowej zostawił. Będziesz teraz miała — ho ho!

— Dobrze tak staremu burżujowi! — mruczy ponuro mąż Zenki.

— E! ty tak zawsze, przecież on własną pracą się dorobił.

— Ony tak wszystkie, te bogacze — własną pracą — a jakże! dyrechtór może tyż — a ty człowiecze choć głową wal, roboty nie znajdziesz.

— Pan bezrobotny? — pytam, żeby coś powiedzieć.

— A tak! I kobita mnie teraz utrzymuje — aż wstyd! W niewolim był, po świeciem się tułał, ledwiem tę robotę w fabryce dostał — a tu — kryzys! — i zwolnili.

— Ale gdybyś się nie był tak stawiał, to...

— A co ty, Zeńka, myślisz, że człowiek to tylko o siebie ma dbać, a o towarzyszy to nie?!

— Ej! czy to ja tak bardzo o sobie myślę? — rzekła cicho Zenka.

— Ty nie — ty i dla mnie i dla tego — tego — brzdąca — harujesz. Psiakrew!

Już znikli z oczu ostatni ulicznicy z orszaku, który odprowadzał więźniów, ale Zenka nie mogła się jeszcze uspokoić.

— Biedny ten Wojtek — a i Józka też.

— Śmierć! — rzucił on.

— E! przez ojca wyrosła, a matka... zresztą — wszystkim ciężko. Trza miłosierdzie mieć!

Dziwnie mi się te słowa skojarzyły z Ewangelją..

— No, to ja już pani do Trzech Króli zrobię, a zostanie pani tak długo?

— Do Trzech Króli? — z pewnością! — więc dowidzenia, pani Zeniu, a niech pani małego ucałuje ode mnie.

Widziałam, jak się zmarszczył. Podałam mu rękę.

— Dowidzenia.

Rozchmurzył się zaraz i tak mi ścisnął rękę, że aż w niej coś chrupnęło.

— A niech pani uważa na schodkach, bo ślisko.

— Dobrze, dobrze — dowidzenia!

Szłam ostrożnie, ale omal mnie nie przejechały saneczki, w pełnym biegu zgóry się sunące. Chłopak w czapce koloru bławatka, czerwony na buzi jak gil, za nim dziewczynka — a oboje krzyczą: z drogi! z drogi! No pewnie — trzeba się usunąć.. młodość jedzie — starsi z drogi! Ale jakie to śliczne, śliczne dziecko!

Boże! Boże! Dlaczego ja mam cierpieć przez to, że jakiś człowiek chce się umartwiać? Pani Cz. zaprosiła jakiegoś brata Alberta na nocleg. Zaraz za mojemi drzwiami. I ten święty człowiek wstał chyba gdzieś o czwartej rano, stąpał, stukał, chlapał, a Hania mi powiedziała rano, że to trudno, on ma już taką regułę, że musi o piątej być na mszy. To dobrze, ale ja jestem zwykłą grzesznicą i chcę spać. I tak kiepsko śpię. Chciałam mu coś dać, tak! chciałam, bo naogół bardzo tych albertynów szanuję — oni coś robią. Ale nie dam! nic nie dam! Bom zła!

Dałam, dałam. Jakoś zmiękłam przy śniadaniu. Ma dobrą jasną twarz. Opowiada poprostu, a jednak plastycznie, o dżungli wielkomiejskich przedmieść, z których wyławiają dusze dzieci. Ha! oni w ten sposób chcą rozwiązać problem społeczny. „Cywilizacja chrześcijańska“... Księgi pielgrzymstwa. Oj! tylko nie Mickiewicz! to starzyzna, bronzowana — i do tego otruta. Nie! nie! ja jestem młoda — czytam tylko Tuwima, Pawlikowską... A jednak te słowa wracają: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą“... E! do licha! stary belfer ze mnie! Ale braciszkowi dałam, niewiele, ale tyle, że ze cztery dni nie będę mogła palić papierosów dla oszczędności. Mam coprawda nadzieję, że mi ktoś ich „pożyczy“. Bo Stef mi nie da, on nigdy nie daje papierosów. Chyba — że mu ściągnę.

Poszliśmy ze Stefem na spacer. Zatrzymał nas pogrzeb, wspinający się od Mąkocic ku traktowi. Na ołowianem tle chmur, zawieszonych nad czarną ścianą lasów Zamczystej, wóz — na nim czarna trumna, przed nim bieli się komża księdza — za nim wyprostowana, czarna postać kobieca. Zbliżają się. Maryna! — Stoimy, czekamy, aż pogrzeb przejdzie. Stef zdejmuje kapelusz. Długo przesuwał się żałobny orszak mimo nas. Nie przyłączyłam się doń. Nie wiedziałam, co powiedzieć Marynie... jak się zachować... jakoś nie miałam energji. Wreszcie mogliśmy iść. Ale musieliśmy zaraz z drogi ustąpić, bo środkiem waliło auto, a za nim, przyczepiona doń sznurami, para narciarzy. Zdaje mi się przynajmniej, że jedno z nich było rodzaju żeńskiego, wnosząc z czerwonego szalika. Ej! czy to nie była Jaśka i młody Szaflarski? Ależ lecą! — no! jeżeli oni nóg nie połamią... Dobrze jest tak pędzić wdal — starą drogą, myśląc, że to nowa, ale

---

chciałaś być samodzielna — zawsze się chce, jak się musi — no, ale Krysia jest ładna...

Wypowiada jeszcze parę innych złośliwości, ale tak monotonnie, jest tak duszno, a ta lampa rozlewa tak mdłe różowe światło, że mi się spać chce. Czasami wracają urywki poprzedniego rozumowania, tem bardziej, że przed sobą widzę ostry profil Oleszyckiego, na tle żółtych płomyków świec. Jak gromnice. Gromnice... śmierć... choroba... On był tak bardzo chory po rozprawie Witolda. Dlaczego? Mogło mu to być nieprzyjemne, że musiał badać znajomego, ale ostatecznie... znali się dawno, lecz w przyjaźni znów takiej nie byli — więc dlaczego taki wstrząs?... A jeżeli — a jeżeli to przez Jadwigę? Czyżby on był kochankiem? W takim razie... wiedział, że przynajmniej pod tym względem Witold był niewinny, czyli że jeden motyw zbrodni odpadał... Dlaczego milczał?... Czy tak się bał Hali i jej rodziny i opinji? On! — sędzia! Ha! — słaby charakter — ale czy ten strach nie miał ważniejszego powodu?... A raczej czy kochanek Jadwigi, osoby, zdaje się, mimo wszelkich pozorów energicznej, no i mąż Hali, która jest bliską kuzynką Xantypy, — nerwowiec, tak! — jeszcze w młodości — ten wesoły, pogodny chłopak, miewał czasem dnie, w których, jak się to mówi, wstawał lewą nogą z łóżka, i był jak posąg melancholji... teraz pamiętam... czy więc nie popełnił w chwili rozpaczy — tej zbrodni sam? Ale jak? Wiem, że miałam już myśl, lecz... — Ach! ten patefon! Naturalnie! bez tego się nie obejdzie... myśli się rwą... Nagle coś zwróciło moją uwagę w słowach Hali... nazwisko...

— Wiesz, że Smolakówna kupuje dom Kraśnickiego?

— Maryna?

— Tak! — mówiła Hani baba od mleka, że stary jej wszystko zostawił... No, naturalnie! Teraz chyba wszystkiego nie zapłaci, bo nie ma jeszcze dekretu dziedzictwa, ale czy ty pojmujesz to wogóle — kupować taki dom? Jabym tam jednej nocy nie spała. Anielcia z dołu mówi, że jak szła tamtędy, to widziała w jednem oknie coś białego...

— Może Kraśnicki ma jasną piżamę?

— Ale ot! Anielcia mówi — ja wprawdzie nie wierzę w duchy, ale jabym tam — nie pojmuję Smolakówny... Swoją drogą, ciekawam, co będzie z rzeczami, bo wiesz... tam cudne meble były... może będzie licytacja... zdałoby się tak coś do wyprawy dla Krysi tanio kupić. Muszę się Władka o to spytać, on się może będzie widzieć ze Smolakówną... Czy ty wiesz, że on będzie bronić Józki?

— Tak?

— A wiesz, kto będzie płacił? Nie zgadniesz — Walenciak! — ten ogrodnik od Kraśnickich...

Skądże on?

— A, moja droga! przecież to on gospodarował po śmierci Jadwigi — musiał dobrze okraść doktora; a że za Józkę płaci, to nic dziwnego, przecie i starzy warjują, a za nią wielu chodziło... Czasem się taka trafi, że dla niej wszyscy głowę tracą... ot! jak ta Wita, niech jej tam światłość wiekuista świeci, ale — mieć dziecko nieślubne i do tego się przyznawać...

— Ona już nie żyje!

— A czy ja co mówię? Chroń mnie Boże, żebym na umarłą co mówiła, ale przyznasz, że kobieta z towarzystwa może robić wszystko, ale afiszować się z tem...

— Co to wszystko znaczy? — pytam.

Hala czuje, że palnęła głupstwo, więc wykręca kota ogonem i atakuje — mnie!

— A ty pamiętasz Romka Smolaka?

Odpowiadam spokojnie — dziwna rzecz, jakie to teraz odległe ode mnie — po rozmowie z Maryną...

— Naturalnie!

— No,bo widzisz, mówiono, że ty z nim — no rozumiesz! — ale ja w to nie wierzę i broniłam cię, jak u aptekarzów...

— Moja droga! Czy to tylko z nim..

Halę trafia dosłownie — „szlag“. Otwiera usta i nie może ich zamknąć — robi się czerwona i to w innym odcieniu niż jej róż. Na szczęście wołają ją do bridge'a. Ja też wstaję, kości mnie bolą, twarde te antyczne sofy.

Na Trzech Króli byłam w kościele... będę miała temperaturę, ani chybi — to znaczy — miałabym, gdybym ją mierzyła, ale że ja tego nie robię... Zimno! Duszno! — witraże są okropne, kazanie na kilometr... a nasz lud śpiewa fałszywie, że aż uszy bolą. Ksiądz swoje, organy swoje, a ludziska też swoje. Skuliłam się w ławce, wetknęłam nos w futro, trochę zaperfumowane. Zaczynam wbrew wszelkim zasadom dobrego wychowania i katechizmu — rozglądać się po kościele. Naraz spostrzegam Zenkę, klęczy przy bocznym ołtarzu, zwróconą profilem. I naraz uświadamiam sobie dwie rzeczy, a mianowicie: wiem teraz, dlaczego właściwie poszłam do niej. Powodem było kryjące się pod powierzchnią świadomości podejrzenie, że może ona, która w ów tragiczny dzień nakrywała do stołu, przez pomyłkę wsypała truciznę do niewłaściwej filiżanki. Była mała, ale mogła być przekupiona

CO DZIEŃ NIESIE?

28 STYCZNIA	Poniedziałek
Wsch. sł. 7 g. 28 m. Zach. sł. 4 g. 15 m.	Walerego — Wtorek Franciszka

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 28. 1. „Żydówka" (gośc. wystąpią Fr. Platówna i St. Drabik.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Pieśń zdobywa świat".
APOLLO: Rodzina Rotszyldów.
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".
KINO-REWJA „BACATELA" Rewja p. t. Coś dla każdego i film: Wrogowie małżeństwa.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 21—25 bm. „Książę Bouboule".
ZORZA: „Białe szaleństwo".
SŁONKO: Narzeczona z Wiednia. (Mar ta Eggert).
SZTUKA: Rewolucja w łóżku.
PROMIEŃ: Kocha — lubi — szanuje. z Lodą Halama, Eug. Bodo.
ŚWIT: Dwie sieroty.
UCIECHA: Weronika (Franc. Gaal.)
WANDA: Czarna perła.

KOMUNIKATY

Z TOWARZYSTWA HISTOCZNEGO. W sobotę, 26 bm., o godz. 6 popoł. odbędzie się przy ul. Straszewskiego 27, posiedzenie naukowe, na którem mgr. Eugenjusz Latacz wygłosi odczyt p. t. „Geneza wojny polsko-kozackiej 1651 r.". Goście mile widziani.

NOCLEGI W KUPACH LIŚCI. Nędza wśród bezdomnych w Krakowie jest zastraszająca. Stwierdzono, że w okresie mrozów ludzie pozbawieni dachu nad głową nie mogąc znaleźć już nigdzie miejsca, nocowali w kupach liści w lesie Wolskim lub w jamach i zwalonych budach. Komitet miejski wystąpił z apelem do społeczeństwa o wzmożenie ofiarności na rzecz bezdomnych, a nadto urządzić zbiórkę uliczną na ten cel.

ODDZ. LARYNGOLOGICZNY UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ w Krakowie nie został dotąd uruchomiony. Wobec masy chorych potrzebujących leczenia szpitalnego względnie operatywnego szeregu schorzeń górnych dróg oddechowych — uruchomienie oddziału laryngologicznego jest rzeczą palącą.

DOKUMENTY O ZNISZCZENIU POLSKICH INSYGNIÓW KORONACYJNYCH

W ostatnim numerze „Przegl. Współczesnego" krakowski historyk sztuki dr. K. Estreicher ogłosił siedem dokumentów, w których świetle fakt rabunku i zniszczenia polskich insygniów koronacyjnych przez Prusaków nie ulega wątpliwości. Dokumenty te, znane już naogół, pochodzą z „Tajnego Pruskiego Archiwum Stanu" w Berlinie i nie są bynajmniej całością pism urzędowych wymienionych w tej sprawie w Berlinie. Trzy z nich pochodzą z czasów okupacji pruskiej w Krakowie (1794—1795), cztery dalsze, późniejsze o lat 40 (1836), dotyczą poszukiwań insygniów z rozkazu Fryderyka Wilhelma III-go. Na ich podstawie obala dr. Estreicher legendę o tem jakoby w r. 1794 uratowano korony, berła i Szczerbiec przed zachłannością Prusaków i zdołano ukryć w bezpiecznem miejscu.

Krwawa scena na wsi pod Lwowem

(—) W Żółtańcach, w powiecie żółkiewskim, wydarzyła się w dniu wczorajszym o godz. 7-mej rano **krwawa scena na tle n'eporozum'eń rodzinnych.** W zagrodzie Karola Skrzyszewskiego od dłuższego czasu panowały rozdźwięki między wymienionym gospodarzem a jego szwagrem Stanisławem Myciem, 18-letnim — na tle sporu majątkowego. **W czasie kłótni Myć sięgnął po siekierę i ugodził nią trzykrotnie szwagra Karola Skrzyszewskiego w głowę,** raniąc go ciężko. Myć po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł i ukrywa się przed policją.

Skrzyszewskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

Kronika krakowska

O różnych rodzajach żebraniny w Krakowie

Żebranina w Krakowie przybiera naprawdę rozmiary katastrofy społecznej. Przez klatki schodowe domów przesuwają się codziennie falangi biedaków, z pośród wszystkich kategoryj społeczeństwa, kołatając o wsparcie. Dzwonki elektryczne są czynne od rana do nocy, co kilka minut rozlega się pukanie do drzwi i to monotonne grobowe zawodzenie na ciężki los oraz prośba o pomoc. O ile przywykliśmy już do coraz to liczniejszych żebraków zawodowych z kosturami i tobołkami w rękach z Krakowa i prowincji, o tyle zastanawia i jakiemś niesamowitem uczuciem napełnia **widok twarzy, których nigdy dotąd nie widziało się w tragicznej roli żebraczej.** Inteligentne, wyblakłe twarze i tych kilka słów **„niemam z czego żyć" „niemam za co utrzymać rodziny", „jestem bez pracy"** itp. mówią, aż nazbyt wymownie o położeniu tych, których warunki życia skazały na jedną z najcięższych, a niezasłużonych kar: żebraninę.

Opowiada nam pewna pani, że nie wychodzące z domu przez jeden dzień, zadała sobie trud rachowania biedaków, dzwoniących o wsparcie. I

naliczyła ich 45!!

Byli między nimi pospolici żebracy, kobiety z dziećmi na rękach, byli chłopcy mali i dziewczęta, zdaje się uczenice, kilkunastu bezrobotnych, wśród nich ludzie wykształceni, dalej wieśniacy, dwie panie, z których jedna znając francuskie i niemieckie błagała o nastręczenie jej lekcyj itd. Poza tą przestraszającą cyfrą 45 żebraków byli i tacy, którzy nie prosili już wprost o wsparcie, ale

oferowali na sprzedaż

n'ci, bawełny, papier listowy, guziki, pantofle, pasty, mydełka itd. Nie mówi się tu naturalnie o tak rozpowszechnionym dziś handlu domokrążnym, który wszelki możliwy towar wnosi dziś do domów lub nastręcza przechodniowi na ulicy.

Jest jeszcze inna kategorja żebraków, którzy nie chodzą od domu do domu po wsparcie, ale

zarabiają na ul'cy muzyką.

Mimo zimnej pory nie ustały dźwięki różnych zespołów orkiestralnych, produkujących się na ulicy — nie brak też pojedynczych muzyków — skrzypków, klarnecistów, czy specjalistów od harmonji, produkujących się po podwórkach i korytarzach domów. Znani są w Krakowie skrzypkowie, którzy zwłaszcza w godzinach wieczornych zajmują miejsca za węgłami sporych kamienic i **zakładają czarne okulary na oczy, grają** godzinami. Przy kilkunastostopniowym mrozie rozbrzmiewały po ulicach smętne tony tych niezrzeszonych żebraków, budząc prawdziwe współczucie ofiarnych przechodniów.

Osobną historję dzisiejszej nędzy stanowią te bezporównania liczniejsze rzesze nędzarzy, **tkw'ących** w ich własnej nędzy, **nie wychodzących na ulicę i do domów po wsparcie.** Spisaliby o tem całe tomy członkowie najprzeróżniejszych stowarzyszeń charytatywnych, zwłaszcza Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo i komitetów parafjalnych, którzy odwiedzają co jakiś czas tych najuboższych z ubogich, niosąc im pomoc w miarę środków. Dużoby powiedziała o tem **siostra Samuela**, Felicjanka, która nadludzkim naprawdę wysiłkiem prowadzi kuchnię dla setek ubogich uczniów szkolnych i tyle innych Związków, którzy jak Albertyni, oddali się niepodzielnie na usługi wielkiego miłosierdzia w dzisiejszym potopie nędzy i opuszczenia.

—x—

Adwokat-Żyd między szantażystami

Sobotnia rozprawa w procesie szantażystów rozpoczęła się od przesłuchania dalszego oskarżonego adw. Knoebla, Żyda, obwinionego o autorstwo znieważających artykułów w „Głosie Publicznym", w szczególności o obrazę prasową emer. pułk. Skorupskiego. Dr. Knoebel wypiera się autorstwa tego artykułu, twierdząc, że jako zastępca prawny wydawcy Łobody, poprawiał jedynie jego artykuły. Za te czynności pobierał po kilkanaście zł. Następnie trybunał zajął się sprawą fałszerstwa świadectwa ubóstwa, wystawionego dla Łobody, które to świadectwo Knoebel wniósł już po jego przerobieniu wraz z aktem oskarżenia przeciwko Janickiemu. Wyjaśn'enia obu oskarżonych w kwestji podpisów są bałamutne i nie wyjaśniają sprawy. Z kolei składał zeznania osk. Kwaśny; przyznawał się do stałej współpracy w „Głosie Publicznym", oraz do pisywania artykułów „wstępnych" w „Wolnem Słowie". Szantażów stanowczo się wypiera, twierdząc, że „inkasowanie" gotówki należało do innych.

—x—

Kronika lwowska

Krwawe zajście między sąsiadami przy ul. Kętrzyńskiego

(—) Dwaj pracownicy tramwajowi przywieźli wczoraj wieczorem na Pogotowie Ratunkowe Franciszka Chadzińskiego, liczącego 32 lat, funkcjonarjusza M.K.E., ciężko rannego w plecy. Towarzysze rannego opowiadali lekarzowi dyżurnemu, że wymieniony został ranny dwukrotnie nożem przez nieznanych osobników. Tymczasem dochodzenia policyjne wykazały, **że sprawcą krwawego zamachu na tramwajarza na tle sąsiedzkich nieporozumień był jego sąsiad Jan Kaczan,** zamieszkały w wspomnianej realności. Ciężko rannego Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego.

Browningowy strzał w okolicę serca

(—) W mieszkaniu swem przy ul. Kochanowskiego 9 targnęła się na życie w dniu wczorajszym o godz. 10 przedpołudniem **Malwina Storch, licząca 30 lat. Wymieniona strzałem z browninga zraniła się ciężko w okolicę serca.** Zamachu na życie dokonała prawdopodobnie na tle nieporozumień rodzinnych. Pierwszej pomocy udzielił desperatce dr. Graff, który samochodem sanitarnym Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją szpitala powszechnego.

Zdarzenia i wypadki

(—) **BRUTALNI DOZORCY.** Marcin Podhówka, właściciel realności przy ul. Snopkowskiej 37, zawiadomił policję, iż zajęty w jego realności dozorca Józef Krawców napadł na niego w klatce schodowej i pobił go pięścią po głowie. przyczem odgrażał się po rewolwerze. — Przedpołudniem zgłosiła się na Pogotowiu Marja Papuga, którą dotkliwie pobił dozorca realności, gdzie mieszka. Wymieniona odniosła od brutala liczne kontuzje na całem ciele.

(—) **FAMILIJNA „POGADANKA".** W dniu wczorajszym przedpołudniem szukała pomocy na Pogotowiu Ratunkowem Emilja Łaszczukowa, pozostająca z mężem w separacji. Miły mąż pobił ją wczoraj dotkliwie, zadając dwie rany tłuczone na głowie.

(—) **DWA WYPADKI: ZACZADZENIA I ZATRUCIA.** Wczoraj o północy wezwano Pogotowie Ratunkowe na Drogę Kulparkowską, gdzie w mieszkaniu swem uległa zaczadzeniu Irena Zins, troje jej dzieci i służąca. Lekarz dyżurny Pogotowia udzieliwszy zaczadzonej rodzinie doraźnej pomocy i pozostawił ją piece domowej. — Skutkiem spożycia nieświeżych wedlin zatruciu uległa Parania Migocka, licząca 37 lat, zam. przy ul Złotej 8.

(—) **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Do komisarjatu VI. przywieziono wczoraj o północy Anastazję Smych, liczącą 40 lat, która usiłowała otruć się weronalem. Z kom'sarjatu policyjnego Pogotowie przewiozło ją do szpitala powszechnego.

(—) **PIENIĄDZE ZNIKŁY Z KREDENSU.** Włodzimierz Iżycki, zamieszkały przy ul. Issakowicza 21, zawiadomił policję, iż nieznany sprawca skradł mu z zamkniętego kredensu kwotę 2000 złotych.

—x—

Z dnia

(—) Wczorajszy dzień niedzielny chyba nie miał podobnych po sobie w okresie bieżącej zimy. Aura dnia przypominała raczej jakieś przedwiośnie a nie ośrodek zimowy. W ciągu dnia termometr wykazywał + 12 st. C. **Miły dzień, ciepły, ozłocony prom'eniami słońca, dawał złudzenie wiosny, do której niestety jeszcze tak daleko.** Wygląd ulic, które zalegają wielkie zwały śnieżne, a raczej śnieżno-błotne, tworzył ciemne plamy na tle tego jakby wiosennego dnia. Na niektórych ul'cach nawet szerokich złożono masy śnieżne na... chodnikach, skutkiem czego publiczność brodzić musi po błocie, gdy chodnik zajęty jest przez masy śnieżne (przykład: ul. św. Zofji!).

W ciepłym dniu wczorajszym w mieście, szczególnie w południowej porze, był nadzwyczaj ożywiony ruch. „Czarne giełdy" — walutowa i zbożowa roiły się od niemniej czarnych mas pośredników, żerujących w rozmaitych mniej ciemnych i bardzo ciemnych interesach.

Sportowe imprezy dzięki znacznej zwyżce temperatury przeszły w sezon martwy. Tory łyżwiarskie z tego samego powodu wykazywały pustkę. Podobnie i tereny narciarskie na peryferjach miasta.

„KRZEMIENIEC I OKOLICA"

(x) W dniu wczorajszym o godzinie 12-tej została otwarta w sali Tow. Kredytowego Ziemskiego regjonalna wystawa krajoznawcza p. t. „Krzemieniec i okolica", zawierając szereg ciekawych eksponatów.

Wystawę zorganizowały Pol. Tow. Krajoznawcze we Lwowie i Zjednoczenie organizacyj społecznych pow. krzemienieckiego.

APEL EMERYTÓW

(x) Emeryci apelują za naszem pośrednictwem do pp. Prezesa Izby Skarbowej i Dyrektora P. T., aby na luty zarządzili wypłatę pensyj dla emerytów nne 4. II., lecz — podobnie jak dla urzędników czynnych — 1 lutego.

Nie wątpimy, że apel ten zostanie przez wymienione czynniki urzędowe wzięty pod uwagę.

OGŁOSZENIE KONKURSU. Wojewoda lwowski ogłosił konkurs na jeden posag w kwocie 600 złotych, wzgl. nie dwa posagi po 300 złotych z fundacji im. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego **Siemianowskich**, dla biednych moralnie prowadzących się dziewcząt, córek mieszczan miast małopolskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, rel. kat. Szczegóły podane są na tablicy ogłoszeń Departamentu fundacyjnego Województwa lw. (Lwów, ul. Karmelicka 2). Termin wnoszenia podań upływa 28 lutego.

DYREKCJA VII PAŃSTW. GIMNAZJUM wraz z Kołem Rodzicielskiem ma zamiar ufundować tablicę pamiątkową ku czci wychowanków Zakładu, poległych w obronie Ojczyzny. Wzywa się rodziców tych uczniów którzy zginęli w obronie granic Polski, ażeby zgłosili się w Dyrekcji VII Gimnazjum w godzinach urzędowych. Termin zgłoszeń upływa 15 lutego.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Poniedziałek, dnia 28 stycznia 1935 r.

6.45 Aud. poranna. **7.40 Zapow. programu. 7.50 Koncert rekl. 11.57** Sygnał czasu, hejnał. **12.03** Wiad. meteor. **12.10** Muz. lekka w wyk. ork. salon. T. Kwiecińskiego. **13.03 Fragm. operowe z płyt. 15.30** Wiad. o eksp. pol. **15.35** Przegl. giełd. **15.45** Muz. lekka w wyk. ork. Z. Gódzyńskiego i W. Zacharewicza. **16.45 Lekcja niemieckiego — prof. dr. Z. Żygulski. Na wsz. st. P. R.**

17.00 Z Katowic. Wieniec pieśni śląskich w wyk. Chóru Kolejarzy. **17.25 Przegl. film. 17.30 Akcja „Radjo dla powodzian“. 17.35** Muz. lekka w wyk. hawajskiej ork. (płyty). **17.50** Z Poznania. „Tajemnice wnętrza ziemi“ wygł. prof. J. Czekalski. **18.00 Odczyt wygł. dr. A. Nowak-Przygodzki. 18.15** Koncert Zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. **18.45** Z Wilna. „Jak dostałem się na wyspę Niedźwiedzią“ pogad. dla dzieci — wygł. inż. J. Gurzman. **19.00 „Wędrówka mikrofonu“. 25 minut w piwiarni monachijskiej. 19.30 „Publiczność żąda za wiele“** felj. K. Jabłowskiego. **19.45 Progr. na dz. nast. 19.50** Transm. z Krakowa. **19.56 Lokalne wiad. sport. 20.00** „A to pan zna?“ (płyty). **20.45** Dz. wiecz. **20.55** „Jak prac. w Polsce“.

21.00 Koncert symf. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. M. Rimskij-Korsakow: Szecherezada. **21.45** Z Torunia. „Tradycja naukowo-historyczna na Pomorzu“ wygł. ks. A. Mańkowski. **22.00 Koncert rekl. 22.15** Muz. tan. **22.45 Muz. tan. (płyty). 23.00** Kom. **23.05** D. c. muz. tan.

„FRAULEIN DOKTOR“ W RADJO LONDYŃSKIEM. Młody autor lwowski Jerzy Tepa otrzymał pismo od agencji teatralnej London Play Compagnie, iż British Broadcasting Cie, rozgłośnia w Londynie transmituje w lutym b. r. jako spektakl całowieczorowy sztukę jego „Anna Marie“ (Frl. Doktor).

Transmisja całospektaklowa odbywa się — jak wiadomo — nie ze studja, lecz z desek eksperymentalnego teatru B. B. C. na Picadilly w obecności widzów, którzy śledzą akcję sztuki przez szklaną ścianę i równocześnie słyszą ją na szereg głośników, umieszczonych na sali.

Audycja całospektaklowa B. B. C. jest zarazem uroczystą premjerą, na którą schodzą się sfery dziennikarskie i artystyczne Londynu, a co najważniejsze (dla autora) managerzy teatralni i przedstawiciele towarzystw filmowych w celu zakwalifikowania dla swoich przedsiębiorstw sztuki, wyróżnionej przez B. B. C.

20.10 BUDAPESZT. Koncert symf.

20.15 KOENIGSWUSTERHAUSEN. — Wieczór Czajkowskiego.

21.30 STRASBURG. „Surcouf“ — opera Planquette'a.

Radjostacja krakowska

Poniedziałek, dnia 28 stycznia 1935 r.

6.45 Transm. z Warszawy. 7.40 Progr. i koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Transm. z Warszawy.

13.05 Fragm. operowe (arje, duety) z płyt. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Przegl. komunikacyjny. 15.45 Transm. z Warszawy, Lwowa i Katowic. 17.25 Fragm. literacki.

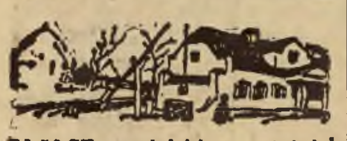
17.35 Kwadrans Mozarta z płyt. 17.50 Transm. z Poznania. 18.00 „Stary Kraków“ w oprac. dr. J. Dobrzyckiego. 18.10 Wiad. bież. 18.15 Transm. z Warszawy. 19.25 Chwilka społ. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Progr. na dz. nast. 19.50 Wywiad z red. St. Taecherem kapitanem Polskiego Związku Narciarskiego na tem. „Święto zimy“ — przepr. red. Stan. Olkusznik. 20.00 Muz. z płyt. 20.45 Transm. z Warszawy. 21.45 Transm. z Torunia. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muz. lekka z płyt. 23.00—23.30 Tr. z Warszawy.

Każdy wyraz 10 groszy. — Ogłoszenia niehandlowe do 10 wyrazów 30 gr., dla poszuk. pracy do 15 wyrazów 30 gr.

»Ogłoszenia drobne«

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr

Sprzedaże



ZAJĄCE podolskie ostatnich polowań 1·50 sztuka — poleca: WIRGA, Lwów, Sienkiewicza 3. za Hotelem George'a. 247



Bieliznę

męską i damską pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty w wielkim wyborze poleca firma

ZYGMUNT ZALESKI

Lwów, Boimów 4. 1107

Nie wyrzucajcie

swoich pieniędzy, kupując tandetę w szumnie reklamowanej firmie, lecz zanim kupisz, oglądnij wytwórnię i suszarnię, a dowiesz się, że nabędziesz meble tanie i trwałe sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, kuchnie, otomany, bufaiki, tapczany, krzesła, siatki i poduszki oraz wszelkie inne wedle najnowszych wzorów z najlepszego materjału, na dogodnych warunkach spłaty — bez weksli.

Wytwórnia mebli „Lwowska S-ka stolarzy“, Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 19. w podwórzu — dom własny. 1908

Najtańsze, najlepsze obuwie



Poleca najstarsza firma katolicka

L. T. Skrzypek

Lwów, Halicka 4 telefon 14.70 1403

OGŁOSZENIA W „KURJERZE“ SĄ SKUTECZNE I TANIE!

Narciarskie obuwie



specjalne z ochraniaczami z gwarancją nieprzemakalne, po zniżonych cenach wykonuje pracownia

DZIKIEGO WŁ.

Lwów, Chorążczyzny 11a 1927

Palniki

naftowo-gazowe — najlepsze oświetlenie — poleca „LUX“, Lwów, Akademicka 15. 224

MASZYNY BIUROWE

Underwood. Smith, Continental, okazyjnie sprzeda Maszynodom, Lwów. Słowackiego 2, NAPRZECIW POCZTY. 223

BIAŁY TYDZIEN

we firmie

Bolesław Błocki

Lwów, Akademicka 12. — Ceny zniżone. 203

Narciarskie

ubrania damskie, męskie, dziecinne najnowsze kroje najlepsze materjały najniższe ceny Wytwórnia „PALLIUM“, Lwów, Hetmańska 22 obok Miejsk. Muzeum Przemysł. 215

Mieszkania

W tej rubryce

umieszczamy ogłoszenia o wolnych mieszkaniach oraz poszukujących mieszkań — do 15 słów 2 razy bezpłatnie.

Urzędnik kolejowy

poszukuje mieszkania komfortowego 3 pokoje z kuchnią w kulturalnym środowisku. Dobre pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia: Lwów, Skrzynka pocztowa 212.

3 i 5 pokoi

do wynajęcia Lwów, plac Akademicki 3. 10429

Pełczyńska 2

Lwów, 4 pokoje przedpokój kuchnia łazienka zaraz do wynajęcia. 10439

4-pokojowe

słoneczne pełnokomfortowe Lwów, Strzemię 11a boczna Zyblikiewicza do wynajęcia. 10454

4 piękne

pokoje kuchnia komfort I. p. Lwów, Kadecka 8. wynajmę. 10515

4 pokoje

słoneczne pełnokomfortowe do wynajęcia I. p. Lwów, Długosza 37. 10524

Pokoje umebl.

Bezpłatnie

umieszczamy ogłoszenia o wolnych pokojach i poszukującym pokoi (2 razy do 10 wyrazów).

2 umeblowane pokoje

z łazienką i osobnem wejściem, w śródmieściu wynajmę od 1 marca. Zgłoszenia do Kurjera, Lwów, ul. Zimorowicza 10 pod „Cichy kącik“

Pokój

umeblowany frontowy dla poważnych chrześcijan na stanowisku zaraz do wynajęcia. Lwów, Listopada 33. 10492

Do wynajęcia

pokój kuchnia wspólna Lwów, Łyczakowska 57 m 5. 10525

Pokoju umeblowanego

z przedpokojem i osobnem wejściem, w śródmieściu poszukuje starszy pan. Zgłoszenia Kurjer, Lwów, ul. Zimorowicza 10 pod „Spokojny lokator“

Poszuk. pracy

Urzędniczka

szybko pisząca na maszynie poszukuje pracy biurowej w godzinach przedpołudniowych. Świadectwa posiada dobre. Zgodzi się na najniższe wynagrodzenie. Zgłoszenia Kurjer, Lwów, Zimor, 10 pod „Pracownica obowiązkowa“. 10522

Paryżanka

profesor francuskiego, poszukuje wielkiego słonecznego pokoju bez utrzymania za lekcje. Oferty pod „Paryżanka“, Administracja Kurjera, Lwów, Zimorowicza 10. 10408

Absolwentka

seminarjalna poszukuje pracy, chętnie w roli sługi. Przemyśl, Post. rest. Maria W

Wolne posady

Ogłoszenia w tej rubryce umieszczamy do 15 słów bezpłatnie

Agent

na prowizję do odzieży ochronnej zostanie przyjęty Szwalnia „Record“ Lwów, Sykstuska 10. 10493

Potrzebne

2 instruktorki do prowadzenia wiejskiego kursu gospodarczego. Zgłoszenia: Narodowa Organizacja Kobiet, Lwów, Klonowicza 7 między 5 a 7 godz. 10521

Uzdrowiska

Rozłucz

via Sianki. Wspaniałe tereny narciarsko-turystyczne. Pensjonat „Janina“ poleca pokoje z utrzymaniem. Ceny najniższe. 26327

Różne

Pieniądz

to zdrowie, zdrowie to doskonałe obiady z trzech dań złoty. Kasyno Pocztowe, Japońska 9. 10484

Tanio

suknie, bluzki, spódnice, szlafroki, fartuszki, swetery, kamizelki męskie, pończochy, reformy poleca Szekalska Lwów, Halicka 12 I piętro. 1659

Urządzenia

oświetlenia elektrycznego — dzwonków, telefonów, gromochrony, wykonuje tanio i solidnie „Elektra“ Lwów Pasaż Mikolascha tel. 10-85. 1144

Do legitymacji

nowego typu fotografie wykonuje Skórski, Lwów, Kopernika 22. 32733

Meble



do wszelkich pokoi oraz oryginalne antyki najkorzystniej nabyć można w WYTWÓRNI MEBLI Fr. Zielińskiego Lwów, Kołłątaja 5 w podwórzu. Stale na składzie. 848

Przy grypie

działają skutecznie TABLETKI PRZECIW GRYPIE, wedle przepisu Dr. Opolskiego, wyrobu Apteki Mikolascha, Lwów, Kopernika 1. 2119

Żarówki

oszczędnościowe najtaniej "Lux" Lwów, Akademicka 15. 157



Srebrzenie jest tylko wówczas trwałe, jeżeli za pomocą wagi da się sprawdzić ilość pokrycia srebrnego. Inne srebrzenia są bezwartościowe. 5-cio letnią gwarancję wydaje „Galwanoplater“ Lwów, Kopernika 14, naprzeciw Kina. 1311

Pokojowe klozety

poleca Fr CHLADEK — skład tow. żelaznych Lwów, Rynek 45. 1996



Księgi handlowe

różnych systemów, skoroszyty, przybory kancelaryjne poleca Antoni Jamiński, Lwów, Szajnochy 2 tel. 78-76. 14[illegible]



Szybko i niedrogo

Codziennie specjalności po 40 i 60 groszy. Obiady domowe z 3 dań po zł. 1·20. Ceny z obsługą.

Pokoje do śniadań

HUBERA

Lwów, Czarnieckiego 3

Osobne gabinety na obchody, imieniny itp. uroczystości 32085

JAK OGŁASZAĆ — TO W „KURJERZE“!

Humor zagraniczny



Proszę się odwrócić w tę stronę, mikrofon jest na lewo. A tam stoi panna K., która wygłosi swe utwory po pańskim odczycie...

(Sondagsnia Strix = Sztokholm). S. F.

DENNIK OGŁOSZEŃ:

Reklamy w tekście

Na 1-szej stronie	zł.	1·50
Cała 1-sza strona	„	1.200·—
Na 2-giej i 3-ej stronie	„	0·80
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„	800·—
na dalszych stronach tekstu	„	0·70
Cała strona	„	600·—

Różne reklamy:

Komunikaty i artykuły reklamowe	Zł.	1.—
Na stronie kronikarskiej	„	0·80
W dodatku literacko-naukowym	„	1·—
Nekrologi do 200 mm.	„	0·50
„ „ 300 „	„	0·80
„ powyżej 300 mm.	„	1·—

Ogłoszenia drobne:

Ogłoszenia za tekstem za mm.	zł.	0·30
Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„	0·30
Ogłoszenia drobne za słowo	„	0·10
Matrymonjalne	„	0·20
Dla poszukujących pracy za słowo	„	0·03

Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę.

UWAGI:

Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch, zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 25 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej

Podstawą obliczenia jest 1 m/m w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20% drożej.

Wydawca: Mgr. D. Macleiko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Marjan Ostrow[illegible]